

POSŁUSZEŃSTWO

MOTYWACJA

**JAK BUDUJĘ
RELACJĘ Z
PSEM?**

KOMUNIKACJA

SAMOKONTROLA



PAULINA AUGUSTYNIAK

O autorce - Paulina Augustyniak.....	3
Wstęp.....	5
Czym jest relacja z psem?	6
Jak działa umysł psa? Nagroda i kara	8
Pozytywne wzmocnienie, czyli kilka słów o nagrodach.....	13
Nagroda z środowiska, czyli o tym jak pies nagradza się sam.....	16
Wszystkie drogi prowadzą do właściciela, czyli jak zarządzać nagrodą środowiskową.....	18
Zasada przyciągania - dlaczego pies nie chce ze mną pracować?	22
Zrobiłem to sam, czyli o nauce przez kształtowanie.....	24
Klik – smakołyk, czyli czym są sygnały nagrody?	28
Jackpot - wysiłek ma ogromne znaczenie	30
Nagroda czy łapówka - czy psu to się opłaca?.....	33
Dlaczego pies chce ćwiczyć tylko w domu? O generalizacji zachowań i rozproszeniach.....	36
Spalanie miski, a budowanie motywacji a na jedzenie	41
Kontrola środowiska, czyli jak zarządzam otoczeniem psa	43
Metoda małych kroków, czyli stopniowanie kryteriów	46
Samokontrola, czyli nauka rezygnacji.....	50
Komenda zwalniająca, czyli kiedy koniec?	54
Ale o co chodzi? Komendy pomocnicze.....	56
Dlaczego dobry trener to dobry obserwator?	58
Program naprawczy - od zera do super bohatera	60
Zakończenie.....	75

O autorce - Paulina Augustyniak

Nie mam pewności, jak długo trwa moja przygoda z psami, ale pierwszym wydarzeniem, które pamiętam, to trening agility (sport dla psów, polegający na pokonywaniu toru przeszkód), na który wybrałam się siedemnaście lat temu. W tamtych czasach, kiedy w internecie nie było zbyt wielu informacji (szczególnie o pozytywnym szkoleniu), każda zdobyta wiedza miała ogromną wartość. Dzięki pomocy życzliwych osób udało mi się pozyskać zagraniczną literaturę, którą tłumaczyłam całymi dniami, słowo po słowie, zdanie po zdaniu, a następnie zdobyte informacje wdrażałam w treningu z moimi psami metodą prób i błędów.

Siedemnaście lat później, z sentymentem wspominam, jak na początku mojej przygody z rodzinnym psem w typie sznauclera płaczę do poduszki po kolejnych porażkach treningowych. W międzyczasie udało mi się wychować kilka moich psów, osiągać sukcesy na zawodach, i otworzyć własny klub. Teraz już wiem, że to właśnie ten trudny czas sprawił, że inaczej patrzę dzisiaj na relację z psem i sposób, w jaki warto ją budować. Dzięki temu mogę lepiej zrozumieć moje psy, przekazać im moje wartości, ale też pomóc moim kursantom, którzy przychodzą do mnie poprawić swoją relację z psem na torze i poza nim.

Za mną wiele lat nauki, a jeszcze więcej przede mną - ciągle staram się poszerzać swoją wiedzę i odkrywać nowe perspektywy. Zebranych doświadczeń jest już jednak na tyle dużo, że nadszedł czas, aby podzielić się nimi z Wami, żebyście wykorzystali je do budowania relacji ze swoim psem.

W relacji z moimi psami nie zależy mi tylko na zwykłym posłuszeństwie i bezwzględnym wykonywaniu komend. Jako, że moje psy trenują razem ze mną agility, to chce żeby współpraca ze mną dawała im radość, a one dawały w niej z siebie sto procent. Dlatego też cały mój trening z psami opiera się na pozytywnych metodach i nie zawiera drogi na skróty.



Wstęp

Gdyby ktoś na początku mojej drogi ze szkoleniem psów podsunął mi taką książkę, jak ta, którą właśnie czytacie, to pewnie oszczędziłabym sobie kilku lat, które spędziłem na próbach opanowania mojego pierwszego psa. Udało by mi się uniknąć wielu kryzysów i wylanych łez – ale gdyby nie moja własna historia, która wiele mnie nauczyła, ta książka nie powstałaby dzisiaj. Korzystajcie więc z tego, czego nauczyły mnie ostatnie siedemnaście lat pracy z psami :)

Nie znajdziecie tutaj gotowej recepty na przywołanie czy przepisów na wypracowanie luźnej smyczy - znajdziecie natomiast mnóstwo ćwiczeń i pomysłów, które pomogą Wam zrozumieć inną perspektywę i dopasować ją do swojego psa. Na relację z psem składa się wiele aspektów, ale przede wszystkim wzajemne zrozumienie swoich potrzeb i oczekiwań. Jeżeli w tej relacji jedna strona bardzo chce, a druga wcale, to nigdy nie uda Wam się wypracować wspólnych kompromisów. Kluczem do zbudowania dobrej relacji z psem jest spojrzenie na świat z jego perspektywy i przekazanie mu naszych oczekiwań w przystępny dla niego sposób. O tym, jak udaje mi się to robić, dowiecie się w kolejnych rozdziałach.

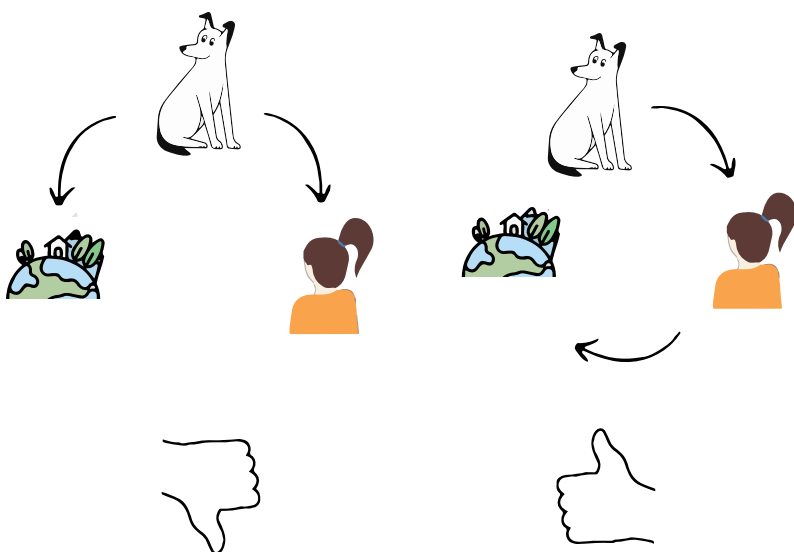
Czym jest relacja z psem?

W kolejnych rozdziałach opowiem Wam o tym, jak tworzę relację z moimi psami. Ale najpierw zastanówmy się, czym w ogóle jest taka relacja z punktu widzenia psa? Czy szkolenie w ogóle jest potrzebne psom?

Kiedys pies został udomowiony, aby spełniać odpowiednie funkcje przy człowieku. Mamy psy myśliwskie, które towarzyszyły ludziom w polowaniach, owczarki, które pomagały zaganiać owce, czy też psy, które miały za zadanie bronić obejścia lub człowieka. W dzisiejszych czasach pies w większości pełni rolę tylko towarzysza – przy okazji musi dostosować się do otaczających go miejskich warunków. Jest cały czas wyposażony w swoje pierwotne instynkty, które niejednokrotnie wpędzają go w kłopoty. Żeby nasz pies nie był uciążliwy dla świata, a świat dla niego, to my jako właściciele musimy wytłumaczyć mu, jakie obowiązują w nim zasady i jak może zrealizować swoje potrzeby bez szkody dla otoczenia.

Często chcemy przypisywać psom ludzkie emocje – mówimy o tym, że pies nas kocha, że jest o nas zazdrosny, że bywa złośliwy. W rzeczywistości jednak pies nie kieruje się w swoim życiu emocjami. Na jego działania składają się jego naturalne instynkty, zniekształcone przez pozytywne i negatywne wydarzenia, które spotkały go w życiu. Psy to zwierzęta stadne, więc naturalnie chętnie przebywają przy człowieku, traktując go

jako część rodziny. W skład tego zachowania niestety nie wchodzi w pakiecie posłuszeństwo i motywacja do pracy z człowiekiem – jest to coś, o co my jako właściciele musimy zadbać sami. W codziennym życiu pies wchodzi w interakcje z nami i z otaczającym go światem - żeby sprawić, że w oczach psa jesteśmy wartościowi, musimy pomóc mu zrozumieć, że to my kontrolujemy wszystko, co go otacza. Jeżeli tracimy tę kontrolę, to pies nie będzie miał powodu, żeby z nami współpracować - będziemy dla niego tylko końcem smyczy lub podajnikiem na karmę. W dobrej relacji z psem, pies nie tylko reaguje na wydawane mu komendy – on wręcz czeka, żebyśmy mu tę komendę wydali. Z perspektywy psa, współpraca z nami nie może być smutnym obowiązkiem, chcemy sprawić, żeby było to atrakcyjne wydarzenie. Żeby to osiągnąć, musimy na początku zrozumieć mechanizmy działania psa, o czym opowiem Wam w kolejnym rozdziale.



Jak działa umysł psa? Nagroda i kara

Każdy z nas z pewnością kojarzy taką bajkę jak "Pinky i Mózg" - dwie myszy mieszkające w laboratorium, które pod osłoną nocy tworzyły plany przejęcia świata. Czy nasze psy też tworzą sobie w głowie takie plany? Czy ich działania są zaplanowane? Co w ogóle myśli sobie pies, kiedy słyszy od nas komendę „siad”?

Chociaż często chcemy przypisywać psom ludzkie cechy i emocje, to ich działania są dużo prostsze i kierowane podstawowymi potrzebami. Mówiąc w skrócie: przeciętny pies będzie robił to, co przynosi mu korzyść, i unikał tego, co niesie za sobą przykre konsekwencje. Czasem może się zdarzyć też tak, że korzyść ta przykre konsekwencje przerasta - przykładowo, kiedy pies biega z innymi po parku i nie przejmuje się tym, że właściciel na niego krzyczy. Często też zachowanie psa jest dyktowane jego naturalnymi potrzebami i instynktem - pies, który ma lęk separacyjny, zostawiony sam sobie, będzie niszczyć, ponieważ jest to dla niego naturalny sposób rozładowania emocji.

Psy, zarówno jak i ludzie, uczą się przy pomocy warunkowania. Warunkowanie dzielimy na dwa rodzaje: warunkowanie klasyczne i warunkowanie instrumentalne.

Warunkowanie klasyczne to najprostsza forma uczenia się. Pewnie każdy z nas spotkał się z takim pojęciem jak efekt Pawłowa. Jest to eksperyment, podczas którego pies przed otrzymaniem jedzenia za każdym razem słyszał dźwięk dzwonka. Po jakimś czasie pies zaczyna reagować na sam dźwięk i ślini się na myśl o jedzeniu. Warunkowanie klasyczne nie buduje tylko pozytywnych skojarzeń - jeżeli za każde złe zachowanie uderzymy psa smyczą, to po jakimś czasie sam widok smyczy będzie budził w psu lęk.

Warunkowanie instrumentalne jest bardziej złożoną formą uczenia się. W procesie nauki powstaje zależność pomiędzy przedstawionym zachowaniem, a jego konsekwencją. Pies uczy się, że wykonanie danej czynności niesie za sobą karę lub nagrodę. Z zasady nagroda ma wzmocnić występujące zachowanie, a z kolei kara zniwelować jego występowanie. W warunkowaniu instrumentalnym występują cztery podstawowe konsekwencje:



Wzmocnienie pozytywne (potocznie zwane nagrodą) ma miejsce, kiedy po wystąpieniu danego zachowania występuje pozytywny bodziec, np. kiedy pies usiądzie, to w nagrodę dostaje smakołyk.	Wzmocnienie negatywne ma miejsce, kiedy po wystąpieniu danego zachowania ustępuje negatywny bodziec, np. pies jest cały czas szarpany smyczą, dopóki nie usiądzie.
Karanie pozytywne ma miejsce, kiedy po wystąpieniu danego zachowania występuje negatywny bodziec, który ma za zadanie przerwać dane zachowanie, np. kiedy pies ciągnie na smyczy, to korygujemy go szarpnięciem.	Karanie negatywne ma miejsce, kiedy po wystąpieniu danego zachowania ustępuje pozytywny bodziec, np. kiedy pies skacze na gości z ekscytacji, zostaje wyprowadzony do innego pokoju.

Podczas treningu z psami używam dwóch konsekwencji: w przeważającej mierze wzmocnienia pozytywnego oraz, od czasu do czasu, jeżeli wymaga tego sytuacja, karania negatywnego.

W procesie warunkowania instrumentalnego zachodzą dwa zjawiska: pies uczy się zdobywania nagrody w przypadku wystąpienia pozytywnego bodźca lub wykształca w sobie umiejętność unikania, jeżeli pojawia się bodziec negatywny.

To, o czym musimy pamiętać w procesie uczenia psów, to wyższość warunkowania klasycznego nad warunkowaniem instrumentalnym. Oznacza to, że każda reakcja, której pies nauczył się w procesie warunkowania klasycznego, będzie miała na niego dużo większe oddziaływanie niż rzeczy, których nauczył się przy warunkowaniu instrumentalnym. Przykładowo, jeżeli pies boi się innych psów ze względu na negatywne skojarzenie i szczeka na ich widok - nie będzie w stanie wykonać komend, których nauczył się w procesie warunkowania instrumentalnego. Podobny schemat możemy zaobserwować również w przypadku pozytywnych skojarzeń, szczególnie tych, które wywołują ekscytację. Jeżeli pies wielokrotnie bawił się z innymi psami w parku i ich widok kojarzy mu się z pozytywnym warunkowaniem, to jego poziom ekscytacji będzie na tyle wysoki, że nie będzie w stanie skupić się na wykonywaniu komend.

Jeżeli warunkowanie klasyczne blokuje nam warunkowanie instrumentalne to mamy do dyspozycji dwa narzędzia:

Odwrażliwianie - polega ono na stopniowym wystawianiu psa na bodziec - przykładowo jeżeli mamy psa, który boi się innych psów, to stopniowo zmniejszamy dystans, tak żeby pies mógł oswoić się z sytuacją i zrozumiał że zagrożenie dłużej nie występuje.

Przeciwwarunkowanie - polega ono na zbudowaniu nowych skojarzeń z bodźcem - przykładowo jeżeli mamy psa, który boi się innych psów, to na ich widok podajemy psu smakołyk, tak żeby pies kojarzył ich obecność z nagrodą.

Ja osobiście łączę te narzędzia ze sobą - stopniowo zmniejszam dystans korzystając z procesu odwrócenia, równocześnie podając smakołyki i stosując przeciwwarunkowanie.

Podczas samego procesu nauki może wystąpić zarówno warunkowanie klasyczne, jak i instrumentalne. Pies uczy się danego zachowania poprzez zdobywanie nagrody, a następnie samo zachowanie kojarzy mu się już z pozytywnym bodźcem. Przykładowo, jeżeli pies szczeka pod drzwiami, a następnie zostaje wypuszczony na ogródek, to uczy się w ten sposób, że to zachowanie niesie za sobą pozytywne konsekwencje. Wkrótce samo szczekanie kojarzy mu się z ekscytującym wyjściem na zewnątrz, więc samo w sobie jest nagradzające.

W szkoleniu psów możecie spotkać się również z pojęciem przeniesienia wartości. Jest to nic innego jak zamierzone warunkowanie klasyczne. Jeżeli mamy psa, który nie lubi aportować, ale za każde przyniesienie piłki dostaje smakołyk, to wkrótce sama zabawa będzie dla niego przyjemnością ze względu na pozytywne skojarzenie z jej konsekwencjami. Umiejętne przeniesienie wartości ma duży wpływ na wykonanie konkretnego ćwiczenia. Jeżeli pies po przywołaniu otrzymuje kieszonkową nagrodę lub jej brak, to w efekcie nie będzie wkładał dużego wysiłku, żeby znaleźć się jak najszybciej obok nas. Jeżeli natomiast przywołanie będzie otwierać mu drzwi do atrakcyjnych nagród, to wkrótce pies sam będzie chciał, żeby go przywołać, dając mu do nich dostęp.

Pozytywne wzmocnienie, czyli kilka słów o nagrodach

Pozytywne wzmocnienie, wraz z kontrolą środowiska, jest u mnie kluczem do budowy dobrej relacji z psem. O kontroli środowiska będę wspominać w innym rozdziale, natomiast teraz skupimy się na tym, czym jest pozytywne wzmocnienie i nagroda.

Pozytywne wzmocnienie występuje, kiedy po danym zachowaniu pojawia się przyjemny bodziec. Może to być smakołyk, zabawa, pochwała lub inne doświadczenie, które dla psa ma pozytywny wydźwięk. Ten bodziec kontrolujemy my, jako właściciele psa. Istotne jest, że nie dla każdego psa te bodźce będą takie same. Dlatego zanim zabierzemy się za szkolenie psa, musimy stworzyć sobie własną listę preferencji - w tej liście musimy określić nie tylko, czy nasz pies akceptuje daną formę nagrody, ale także na ile jest ona dla niego atrakcyjna. Aby było Wam je łatwiej identyfikować, poniżej podam Wam kilka przykładów z podziałem na kilka kategorii, wraz z oceną w skali od jeden do pięć:

Jedzenie		Zabawa	Nagroda socjalna		Nagroda środowiskowa		
Sucha karma	2	Gonienie piłki	4	Głaskanie	4	Zabawa z psami	5
Smakołyki	4	Przeciąganie	3	Pochwała	5	Spacer	5
Surowe mięso	5	Plastikowa butelka	5			Pływanie	4
Banan	3	Piszcząca zabawka	5			Węszenie	3
Ser	5	Frisbee	1			Witanie nieznajomych	1

Kiedy zadanie dla psa jest względnie proste, do nagradzania możemy użyć nagród o mniejszej wartości. Wraz z wzrostem trudności ćwiczenia będziemy sięgać po lepsze nagrody.

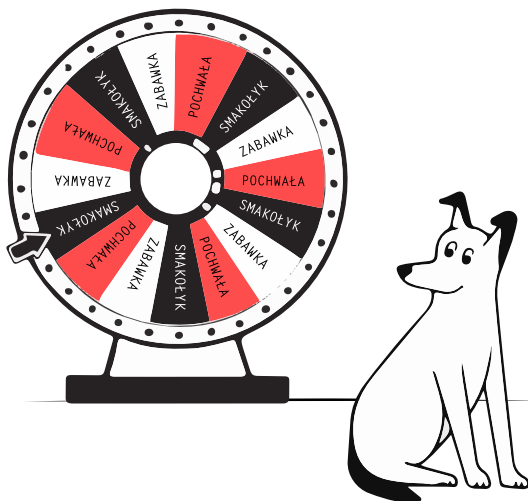
Za nagrodami stoją też emocje - kiedy chcemy, żeby pies był bardziej skupiony w trakcie nauki, będziemy używać nagrody o mniejszej wartości - żeby uniknąć ekscytacji, a co za tym idzie frustracji. Jeżeli chcemy, żeby pies wykonał daną rzecz bardziej dynamicznie, to sięgniemy po nagrody z górnej półki.

Dla każdego psa taki zestaw będzie wyglądał inaczej, ale również ten sam pies, w zależności od sytuacji, będzie inaczej wartościował konkretną nagrodę. Przykładowo pies, który na co dzień lubi głaskanie, w momencie kiedy jest na zewnątrz, być może nie będzie chciał takiego kontaktu. Bardzo częstym zjawiskiem jest również spadek wartości poszczególnych nagród w momencie, kiedy pojawia się rozproszenie. Wiele osób zadaje sobie pytanie, jak nagrodzić psa, który w ogóle na spacerze nie chce przyjąć jedzenia?

Jako właściciele psa musimy mieć świadomość, jaką wartość ma dla niego dana nagroda. Często zdarza się, że kompletnie nie jesteśmy świadomi tego, że nagroda, którą proponujemy psu, jest dużo gorsza niż ta, którą może sobie sam wziąć z otoczenia.

Dlaczego jednak stosujemy nagrody, a nie stosujemy kar? Weźmy za przykład hazardzystów – wielu z nich przegrywa ogromne pieniądze w kasynie, jednak nie jest to wystarczająca kara, aby przestać grać. Perspektywa czekającej na nich nagrody w postaci dużej ilości pieniędzy jest tak kusząca, że nie potrafią z niej zrezygnować. Być może w momencie, kiedy następuje przegrana, na chwilę rezygnują ze swojego nawyku, ale na koniec dnia i tak zawsze wracają, licząc, że tym razem się uda.

Psy działają dokładnie w ten sam sposób – jeżeli wiedzą, że czeka na nie kara, to będą przez moment bardziej ostrożne, ale istnieje wysokie prawdopodobieństwo, że wkrótce wrócą do starych nawyków. Kiedy natomiast mają przed sobą perspektywę zdobycia nagrody, to nawet jeżeli nie mają pewności, czy na pewno ona na nie czeka, będą chcieli zaryzykować i sprawdzić, czy mogą ją zdobyć.



Nagroda z środowiska, czyli o tym jak pies nagradza się sam

Kiedy pies ciągnie na smyczy, aby dostać się do konkretnego punktu, to samo przemieszczenie się w jego kierunku jest dla niego nagrodą. Dyskomfort, który wtedy ponosi, jest wart celu, który dzięki temu może osiągnąć. Nawet jeżeli właściciel szarpie smyczą lub oferuje psu smakołyk, to żaden z tych bodźców nie jest na tyle silny, żeby przewyciężyć chęć eksplorowania konkretnego miejsca.

Kiedy pies skacze w domu na gości, próbując zwrócić na siebie uwagę, to nie przeszkadza mu krzyk właściciela - pies nie chce zostać również na legowisku, mimo że wcześniej był za to sownie nagradzany. W tym momencie największą wartością jest dla niego kontakt z nowo poznaną osobą. Będzie nam bardzo trudno przekierować jego uwagę, ponieważ nie mamy w zasięgu żadnej alternatywy, która byłaby bardziej wartościowa niż nagroda, którą sam może wziąć z otoczenia.

Kiedy idziemy z psem na zajęcia w grupie innych psów i nie chce on ćwiczyć na smakołyki, zaczynamy z nim krążyć dookoła placu. Pies dostaje swoją nagrodę w postaci węszenia i możliwości eksploracji nowego terenu - a to właśnie na tym teraz mu najbardziej zależy.

Nagroda środowiskowa to bardzo potężne narzędzie, które może działać albo na naszą korzyść, lub też przeciwko nam, w zależności od tego, jak jej użyjemy i czy jesteśmy jej świadomi.

Zastanówmy się, jakie czynności, które w ciągu dnia wykonuje nasz pies, budzą w nim pozytywne skojarzenia. Czy jest to spacer? Spędzenie czasu z właścicielem na kanapie? Możliwość biegania po ogrodzie? Przywitanie się z psim kumplem? Jeżeli jesteśmy w stanie zidentyfikować nagrody z otoczenia, to czas, żeby wykorzystać je w naszym codziennym szkoleniu.



Wszystkie drogi prowadzą do właściciela, czyli jak zarządzać nagrodą środowiskową

Kiedy wiem już, czym jest nagroda środowiskowa, i jestem w stanie określić, jaką preferuje mój pies, to pora sprawić, żeby działała na moją korzyść. Pokażę Wam więc, jak ja wykorzystuję ją w szkoleniu psów:

Przykład pierwszy:

Kiedy wychodzę z psem na spacer, bardzo się on ekscytuje, i nie jestem w stanie przypiąć mu smyczy. Pies skacze na drzwi, szczeka i biega w kółko. Widząc, że mam smycz w ręku i kieruję się w stronę drzwi, otrzymuje jasny sygnał, że za chwilę nastąpi wyczekiwany przez niego spacer. Mimo że proszę psa, żeby usiadł, on w ogóle nie reaguje. Nawet w momencie, kiedy szykuję dla niego smakołyki, kompletnie nie zwraca na nie uwagi.

Co robię w takiej sytuacji? Największą wartością w tym momencie dla psa jest wyjście na spacer. Muszę więc zamienić go w nagrodę, która nastąpi po wykonaniu przez niego pożądanego zachowania. Dopóki pies skacze i szczeka, pozostaje neutralna. Czekam na moment, kiedy pies się uspokoi i zwróci na mnie uwagę. Kiedy to nastąpi, chwalam psa, przypinam mu smycz i wychodzę z nim na zewnątrz. Jest to

pierwsze kryterium, które postawiłam mu na drodze do jego wymarzonej nagrody. Powtarzam ten schemat przez kilka dni i kiedy pies już go opanuje i zrozumie, że żeby wyjść, musi najpierw zwrócić uwagę na mnie, dodaję kolejne kryterium.

Tym razem chcę, żeby pies usiadł, i dopiero wtedy przypnę mu smycz - jeżeli pies mnie ignoruje, odchodzę od drzwi, odkładam smycz i próbuję za chwilę znowu. Kiedy pies już usiądzie, chwale go, i mogę wtedy iść na spacer. W ten sposób nauczyłam psa, że żeby osiągnąć coś, czego on chce, musi się po to zwrócić do mnie.

Przykład drugi:

Pies na widok innego, znajomego psa ciągnie na smyczy, żeby jak najszybciej się do niego dostać. Próby uspokojenia go i zachęcenie smakołykiem, żeby zwrócił na mnie uwagę, nie działają. Jak bym postąpiła w tej sytuacji?

Kiedy tylko widzę, że pies zaczyna się ekscytować na widok innego psa, którego widzi już z daleka, zatrzymuję się i czekam, aż pies zwróci na mnie uwagę. Nagradzam go, a następnie wydaję mu komendę zwalniającą (więcej o niej dowiedzie się później), która pozwala mu się przywitać z innym psem. Kiedy kolejnym razem spotykamy psiego kumpla, proszę go, żeby poczekał, a ja stoję w miejscu i czekam, aż pies zwróci na mnie uwagę. Jeżeli to robi, to daję mu komendę "siad" i dopiero później pozwalam mu przywitać się z psem. Za trzecim razem nie tylko proszę psa o siad, ale również o to, żeby jego kolega podszedł o jeden krok bliżej. Jeżeli pies wstanie, odchodzę na

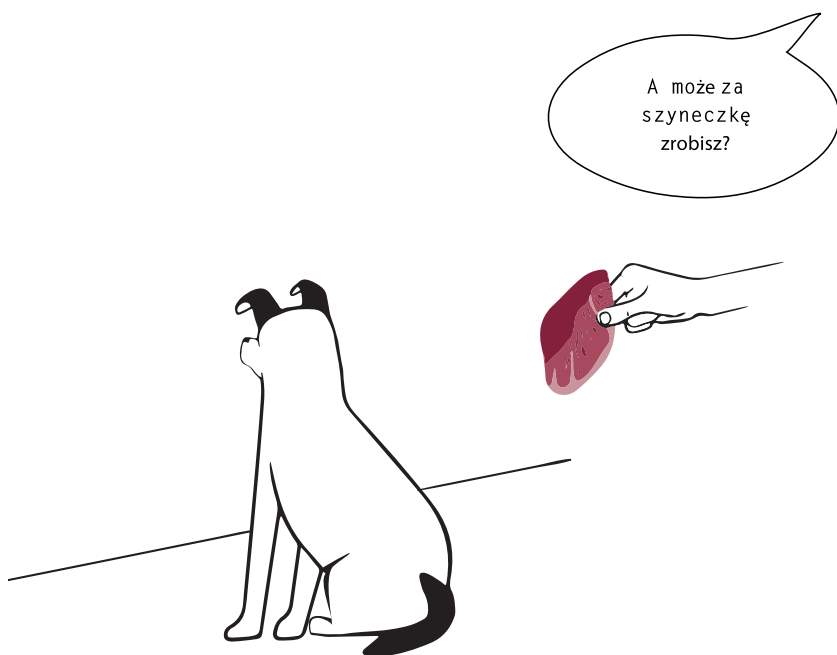
kilka kroków i próbuję jeszcze raz. Jediną opcją, żeby dostać się do innego psa, jest współpraca ze mną.

Jakie błędy popełniamy najczęściej, które sprawiają że ta metoda nie działa?

Przede wszystkim wymagamy od psa rzeczy niemożliwych. Jeżeli pies ekscytuje się i próbuje dostać coś z otoczenia, to nie możemy oczekiwać, że będzie w stanie od razu skupić na nas uwagę przez kilka minut. Żeby pies zaczął kontrolować swoje zachowanie, musi po pierwsze zrozumieć, że istnieje opcja, która zapewni mu dostęp do nagrody. Jeżeli będziemy oczekiwać zbyt wiele, to pies, mimo że zaoferuje nam prawidłowe zachowanie, szybko z niego zrezygnuje, tracąc cierpliwość i nie widząc w nim sensu.

Każdy pies jest inny, więc obserwując jego nabyte zachowania i osobiste preferencje, musimy dopasować do niego poziom trudności szkolenia. Ten poziom będzie się zmieniał wraz ze wzrostem doświadczenia. Musimy natomiast pamiętać, że jako właściciele psa chcemy ukierunkować go na sukces. Pamiętamy z poprzedniego rozdziału, w którym rozmawialiśmy o warunkowaniu instrumentalnym, że pies dużo częściej powtarza zachowania, za które jest nagradzany. Dlatego też nie chcemy stworzyć mu warunków, w których skazujemy go na ciągłą porażkę. Jeżeli pies ma więcej szans na to, żeby zdobyć nagrodę za swoje zachowanie, to nie tylko chętniej je powtarza, ale też buduje w sobie pewność siebie i wzmacnia relacje z nami.

Jednak niestety muszę Was zmartwić - szkolenie psów nie jest takie proste. Często wiele osób wpada też w pułapkę zbyt częstego nagradzania, gdzie nagroda przestaje być nagrodą, a zaczyna być przekupstwem. Pies bardzo szybko uczy się, że jeżeli nie włoży żadnego wysiłku w dane zachowanie, to wtedy do akcji wkraczamy my, robiąc całą robotę za niego i finalnie i tak wręczając mu nagrodę. Pozytywne szkolenie nie polega na ciągłym wydawaniu psu nagrody - polega ono na stawianiu psu zadania, które jest w stanie wykonać, i w ten sposób zapracować sobie na tę nagrodę. Opowiem Wam więcej o tym w kolejnym rozdziale.



Zasada przyciągania - dlaczego pies nie chce ze mną pracować?

Chyba każdy z nas kiedyś widział takiego jednego właściciela, który wychodzi ze swoim psem na spacer, a ten bez smyczy wesoło kroczy mu przy nodze, czekając aż ten tylko wyda mu jakąś komendę, chociaż nigdy nie był przez niego szkolony i nie dostał żadnej nagrody. Wtedy przed oczami staje nam nasz pies, który mimo że jesteśmy obławowani smakołykami i zabawkami, cały czas nas olewa. Gdzie więc popełniliśmy błąd, skoro my dajemy psu wszystko, a on dalej nas nie słucha? Zarówno u psów, jak i u ludzi działa zasada przyciągania - chcemy posiadać rzeczy, które są dla nas niedostępne, a te, które już mamy, są przez nas niedocenione. Kiedy pies nie musi włożyć żadnego wysiłku w zdobycie nagrody, ta nagroda przestaje być dla niego atrakcyjna. Często widuję u właścicieli schemat zachowania, w którym pies zaczyna ich ignorować, a oni robią wszystko, żeby wykazał chociażby minimalny wysiłek, wręcz wykonując to zadanie za psa. W efekcie pies uczy się, że jeżeli zignoruje właściciela, to finalnie i tak dostanie nagrodę przy dużo mniejszym nakładzie pracy. Z czasem, ponieważ to właściciel wykonuje robotę za psa, to psu zaczyna się zwyczajnie nudzić, i szuka on rozrywki w otoczeniu.

Jak w takim razie sprawić, żeby pies chciał pracować z nami, a nie tylko my z psem? Przede wszystkim musimy zmienić nastawienie - nie chcemy nagradzać psa za dane zachowanie, ale

za wysiłek, który włożył w jego wykonanie. Jeżeli chcę, żeby pies usiadł, ale widzę, że mnie ignoruje, to zamiast machać mu smakołykiem przed nosem albo napierać na niego, żeby w końcu wykonał tę komendę, zastanówmy się, jak możemy w ten sposób poprowadzić sytuację, żeby nagrodzić psa za jego własny wysiłek. Założmy, że nasz pies jest na smyczy i cały czas idzie do przodu wężąc - jak więc sprawić, żeby zwrócił na nas uwagę i ewentualnie wykonał komendę "siad"? Zatrzymajmy się w miejscu i poczekajmy, aż psu znudzi się otoczenie. Kiedy ewentualnie odwróci się i zerknie na nas - pochwalmy go i dajmy mu nagrodę. Poczekajmy jeszcze chwilę. W międzyczasie możemy kilkakrotnie nagrodzić psa, jeżeli cały czas jest skoncentrowany na naszej osobie. Jeżeli pies się rozprasza, to poczekajmy, aż znowu znudzi się danym bodźcem i znów przekieruje uwagę na nas. Jeżeli sytuacja jest dla psa zbyt trudna - o czym poinformuje nas, nie biorąc nagrody lub nie będąc w stanie utrzymać uwagi na dłużej - to nie przechodzimy dalej. Jeżeli natomiast pies skupia na nas swoją uwagę, to wówczas możemy wydać mu komendę "siad" lub najpierw poczekać, aż usiądzie sam w oczekiwaniu na naszą reakcję, nagrodzić go, a następnie dopiero spróbować zrobić to na komendę. W tej sytuacji to pies musiał wymusić na nas interakcję, którą to my nagrodziliśmy. Dzięki temu w oczach psa zyskujemy na atrakcyjności - można od nas uzyskać nagrodę, natomiast nie przychodzi ona bez wysiłku. O tym, jak nagradzam psa za jego inicjatywę, opowiem Wam więcej w rozdziałach o kształtowaniu i nagradzaniu wyrywkowym.

Zrobiłem to sam, czyli o nauce przez kształtowanie

Wyobraź sobie sytuację, w której startujesz w teleturnieju. Na środku studia postawione jest krzesło. Wygrywa ten, który pierwszy odgadnie, jakie zadanie jest do wykonania, a nagrodą jest 100 000 zł. Próbujesz więc różnych opcji - siadasz na krześle, stajesz na nim, chodzisz wokół niego w kółko. Jednak mimo to żadna z tych opcji nie wydaje się być prawidłowa. Wreszcie poddajesz się, nie mogąc znaleźć rozwiązania. Okazuje się, że zamierzonym zachowaniem było dziesięciokrotne okrążenie krzesła w jedną stronę. Nic więc dziwnego, że uczestnicy bardzo szybko się poddali, bo nawet jeśli udało im się okrążyć krzeselko więcej niż jeden raz, to po kilkukrotnym powtórzeniu zachowania, każdy z nich poddał się, myśląc, że idą w złym kierunku.

Wyobraźmy sobie natomiast inną sytuację - jesteśmy w tym samym teleturnieju, ale zasady są inne. Główną nagrodą jest 100 000 zł, ale za odgadnięcie fragmentu zachowania dostajemy 1000 zł. Okrążamy więc krzesło raz i prowadzący ogłasza naszą nagrodę. Ponieważ wiemy już, że pierwsze zachowanie polega na okrążeniu krzesła, to szukamy kolejnego - kiedy zrobimy to po raz drugi, znów prowadzący ogłasza nagrodę. Domyślając się, że chodzi o okrążanie krzesła, zaczynamy krążyć w kółko, a nagrody spływają jedna po drugiej. Nie dość, że wygraliśmy

100 000 zł, to jeszcze czujemy się jakbyśmy byli geniuszami – w końcu rozwiązaliśmy zagadkę w teleturnieju.

Właśnie w ten sposób działa proces nauki, który nazywamy kształtowaniem. Docelowe zachowanie budujemy z mniejszych, łatwiejszych do osiągnięcia zachowań, które oferuje nam pies.

Zanim opowiem Wam więcej o kształtowaniu, które jest główną formą nauki, używaną na co dzień przy moich psach – omówmy sobie jeszcze inne metody nauczania. Poza kształtowaniem wyróżniamy jeszcze dwie inne metody nauki:

Naprowadzanie – manipulując nagrodą próbujemy skłonić psa do danego zachowania. Jest to najczęściej spotykana forma nauki, którą oferują różnego rodzaju trenerzy. Przykładowo, jeżeli chcemy nauczyć psa siadać – pokazujemy mu smakołyk nad nosem i czekamy, aż usiądzie. W tej formie nauki człowiek pozostaje aktywny, a pies pozostaje bierny.

Dlaczego staram się nie korzystać z naprowadzania ucząc moje psy?

Po pierwsze, bierna forma, którą przyjmuje pies, sprawia, że nie musi wkładać żadnego wysiłku, żeby dostać nagrodę. Pies się nie stara, tylko czeka na instrukcje z naszej strony. Po drugie, ponieważ w procesie nauki zawsze występuje fizyczny udział człowieka, to tworzy się zależność pomiędzy zachowaniem, a udziałem w nim przewodnika. Tak przykładowo, podczas nauki komendy "siad", pies usiądzie dopiero wtedy, kiedy nad jego

głową pojawi się ręka. W dużej mierze nie kojarzy samego zachowania, tylko podąża za gestem, który zapewni mu nagrodę.

Wylapywanie – możliwe, że tą nazwę sobie zmyśliłam, i istnieje na to bardziej fachowy termin, natomiast w tej metodzie nauki chodzi o to, że nagradzamy psa dopiero w momencie, kiedy zaprezentuje już docelowe zachowanie. Ta metoda różni się od kształtowania tym, że w kształtowaniu nagradzamy poszczególne kroki, a tutaj możemy nagrodzić dopiero, kiedy pies zaprezentuje nam komendę w całej okazałości.

Dlaczego staram się nie korzystać z wylapywania ucząc moje psy?

O ile przy nauce bardzo prostych komend, takich jak "siad" czy "waruj", ta metoda może się sprawdzić i tak naprawdę trochę pokrywa się z kształtowaniem, to w przypadku skomplikowanych zachowań nie ma szans, że pies będzie w stanie je zaprezentować. Jeżeli trenując z psami chcę nauczyć je pokonywania slalomu, to żaden cud nie sprawi, że nagle same z siebie wpadną na to, jak się go robi.

Wróćmy więc do naszego kształtowania i zastanówmy się, jak wygląda ono w praktyce. Kiedy chcemy nauczyć psa danego zachowania, musimy się najpierw zastanowić, jaka jest jego składowa. Założmy, że chcemy nauczyć psa wysyłania na miejsce. Na to zachowanie składa się po pierwsze zlokalizowanie legowiska - pies musi się spojrzeć w jego stronę, a następnie zrobić kilka kroków, i każdą łapą osobno wejść,

żeby znaleźć się na nim w całości. W procesie kształtowania nagradzamy każdy z tych etapów, powoli zbliżając się do zachowania docelowego. Kiedy pies opanuje jedno kryterium, to podnosimy poprzeczkę. Przestajemy nagradzać za pierwszy etap i czekamy, aż pies zaoferuje nowe zachowanie. Przykładowo, jeżeli pies robi jeden krok w stronę legowiska, to dostaje od nas nagrodę. Kiedy opanuje już ten jeden krok, to czekamy z nagrodą do czasu, aż pojawi się krok drugi. Analogicznie, kiedy dwa kroki nie są już dla niego problemem, to czekamy z nagrodą na krok trzeci, itd.

Nie zawsze jesteśmy w stanie przewidzieć, jakie kroki zaoferuje nam pies. Dlatego kiedy zaczynamy uczyć psa nowej rzeczy, musimy zobaczyć, co ma nam do zaoferowania, a następnie z tych zachowań wybrać to, które w naszej opinii najbardziej zbliża go do zachowania docelowego. Często, kiedy uczymy czegoś psa, nowe zachowanie, które on prezentuje, trwa przez ułamek sekundy. Zanim zdążymy mu podać smakołyk albo go pochwalić, to pies już zapomina, co przed chwilą robił. Dlatego też w pracy z psem wiele osób (w tym ja) korzysta z różnego rodzaju sygnałów (markerów) nagrody. O nich opowiem Wam w kolejnym rozdziale.

Klik – smakołyk, czyli czym są sygnały nagrody?

Być może część z Was słyszała o takim urządzeniu jak kliker. Jest to małe urządzenie, które po naciśnięciu na blaszkę wydaje z siebie charakterystyczny dźwięk. Ten dźwięk oznajmia psu, że za chwilę dostanie on nagrodę. Innym markerem nagrody może być też hasło, które wymyślimy sobie sami – przykładowo, kiedy pies zaprezentuje pożądane zachowanie, to mówimy mu „tak” lub np. „yes” - często wiele osób używa słówka z angielskiego, ze względu na to, że nie jest ono używane na co dzień, więc kojarzy się psu tylko z treningiem. Możemy tych technik używać wymiennie – ja np. kiedy uczę psa nowych zachowań, używam klikera, ponieważ jest on dla mnie prostszy i bardziej precyzyjny, natomiast jeżeli chcę nagrodzić psa za już znane zachowanie lub nie mam go przy sobie, to wtedy używam ustalonego hasła (u mnie jest to hasło „yes”).

Sygnał nagrody jest narzędziem, które też powstaje w procesie warunkowania klasycznego. Tak jak wspominaliśmy w poprzednim rozdziale, wszystko to, czego pies nauczy się za pomocą warunkowania klasycznego, przychodzi mu bardzo naturalnie i jest dla niego dużo większą nagrodą. Dlatego też często sam sygnał nagrody może nam pomóc skupić psa na sobie – przykładowo, kiedy pies zwraca uwagę na innego psa lub inne rozproszenie w środowisku, możemy użyć sygnału nagrody, kiedy pies poluzuje smycz. W ten sposób nagradzamy

psa za dość łatwe kryterium, a pies automatycznie wraca do nas po nagrodę. Skojarzenie z dźwiękiem jest tak silne, że pies przekierowuje na nas uwagę, mimo że ma przed sobą rozproszenie.

Klasycznym sygnałem nagrody jest dzwonek w efekcie Pawłowa. Wspominałam Wam wcześniej o doświadczeniu, które przeprowadził rosyjski naukowiec, w którym pies po usłyszeniu dźwięku dzwonka dostawał jedzenie. Dokładnie w ten sam sposób funkcjonuje kliker.



Jackpot - wysiłek ma ogromne znaczenie

Kiedy proszę psa o wykonanie czegoś trudnego, przejście z jednego etapu na drugi może stanowić dla niego sporą trudność, szczególnie kiedy przestaje nagradzać za pierwszy etap i od razu wymagam od psa, żeby wykonał etap drugi. Tutaj z pomocą przychodzi nam narzędzie, które nazywa się **jackpot**.

Jackpot to nagroda dla psa o wyższej wartości niż ta oferowana standardowo. Jeżeli podstawową nagrodą dla psa jest, przykładowo, sucha karma, to smakołyk będziemy traktować jako jackpot. Jackpot może być użyty dla psa w tej samej sesji szkoleniowej co podstawowa nagroda, ale za trudniejsze kryterium lub lepsze wykonanie.

Omówmy sobie więc dwie przykładowe sytuacje, w których korzystam z narzędzia jakim jest jackpot na dwa różne sposoby:

W pierwszym przykładzie chcę nauczyć psa wchodzenia na swoje legowisko, ale pies nie czuje się pewnie i boi się na nie wejść. Używam podstawowej nagrody, kiedy pies zbliża się do legowiska i widzę, że krąży dookoła, próbując pokonać barierę i je dotknąć. Nagradzam go więc za ten wysiłek nagrodą podstawową. W pewnym momencie pies przełamuje się i kładzie łapę na legowisku – wówczas dostaje nagrodę specjalną,

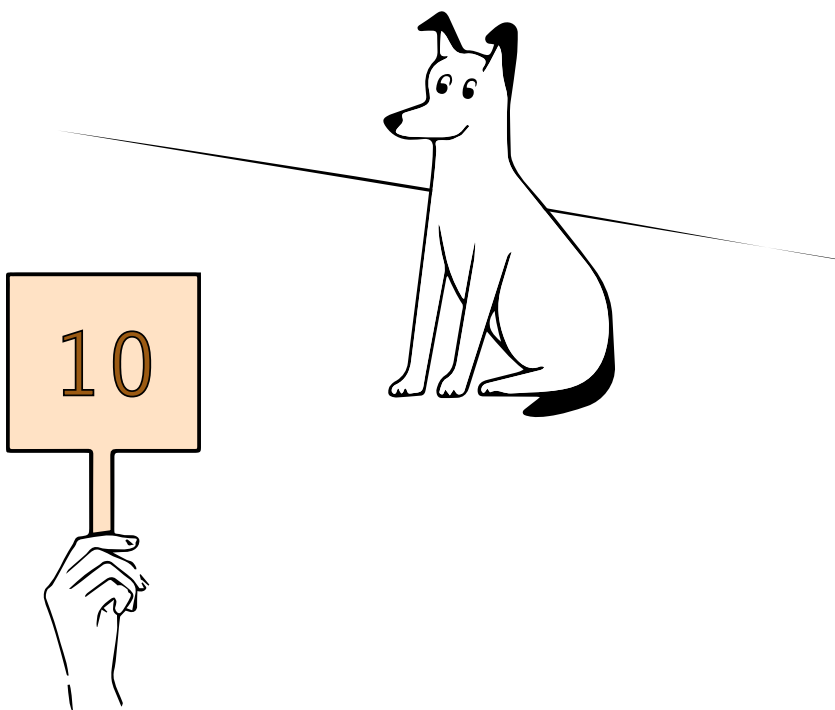
czyli jackpot. Kontynuuję nagradzanie psa nagrodą podstawową za dalsze przebywanie w okolicy legowiska, nawet jeżeli fizycznie go nie dotyka.

Dzięki takiemu postępowaniu, po pierwsze pies otrzymuje nagrodę za podjęty wysiłek – nie jest ona bardzo wartościowa, ale pies może pozostać w swojej strefie komfortu i nie rezygnuje z wykonania zadania ze względu na ciągłe wzmocnienie. Po drugie, ma motywację, żeby z tej strefy komfortu wyjść. Jeżeli pies raz dotknął legowiska, co jest dla niego bardzo trudne, a później nie otrzymałby już nagrody za poprzedni etap – to ze względu na wysoki poziom frustracji mogłby po prostu odmówić współpracy

W drugim przykładzie chcę nauczyć psa szybkiego przywołania. Mój pies opanował już przywołanie, ale wraca do mnie bardzo powoli w większości przypadków. Kiedy jednak uda mu się przebiec szybciej, to dostaje nagrodę specjalną – jackpot. Dzięki temu pies szybko orientuje się, że opłaca się starać, ponieważ może zapracować na coś lepszego. W ten sposób nie rezygnuję z nagradzania psa za przywołanie w trakcie procesu nauki, ale mogę wpłynąć na jakość jego wykonania.

Jeżeli bez względu na jakość wykonania danego ćwiczenia i włożony wysiłek zawsze nagradzamy psa tak samo, to pies nie ma powodu, żeby się starać – bez względu na to, czy zrobi coś wolno czy szybko, czy jego reakcja będzie opieszła - i tak na koniec dnia dostanie tą samą nagrodę.

Istnieje również szkoła, która mówi o tym, żeby nagradzać psa tylko za satysfakcjonujące nas wykonania. Uważam jednak, że jest to metoda, która bardzo często prowadzi do demotywacji psa – jeżeli pies wykonuje to, o co go prosimy, a mimo to tylko w małym procencie dostaje nagrodę, to zaczyna się frustrować. W efekcie prowadzi to do odwrotnego efektu i pies wykonuje ćwiczenie coraz gorzej.



Nagroda czy łapówka - czy psu to się opłaca?

Najczęstszy zarzut, który słyszę, kiedy wspominam o tym, że używam pozytywnych metod w szkoleniu psów, to że bez smakołyków psy na pewno odmówią mi współpracy. Dlaczego przecież miałyby ze mną współpracować, kiedy widzą, że nie mam ze sobą nagrody? Taka sytuacja może mieć miejsce wtedy, kiedy zamiast używać nagrody, używamy łapówki. Czym właściwie jest łapówka? Wyobraźmy sobie sytuację z naszego dzieciństwa – kiedy mama mówiła nam, że jeżeli posprzątam pokój, to będziemy mogli pójść do kina. Być może za pierwszym razem ta metoda podziałała, jednak z czasem zaczęliśmy się zastanawiać, czy my w ogóle chcemy iść do tego kina, skoro film nie wydaje się ciekawy, a sprząatanie nie jest tym, co interesowałoby nas w tym momencie. Być może mieliśmy do wyboru wyjście z kolegami, które było równie atrakcyjne jak wyjście do kina, ale nie wymagało dodatkowego wysiłku w postaci posprzątania pokoju. Pewnie też nieraz zdarzyła nam się sytuacja, kiedy mimo że nie posprzątaliśmy pokoju, to i tak wyładowaliśmy w kinie, bo bilety zostały już kupione. Z tej nauki wynosimy lekcję na przyszłość, zgodnie z którą kalkulujemy, czy dana czynność w ogóle nam się opłaca.

Dlaczego tak często korzystamy z łapówki? Kiedy nie możemy osiągnąć określonych korzyści, szukamy możliwie najszybszego rozwiązania – łapówka pozornie daje nam szybki, ale nie

długotrwały efekt. Kiedy pies nie chce usiąść, machamy mu przed nosem smakołykiem, licząc na to, że zwrócimy jego uwagę. Jednak jedyne, co pies wyciąga z tej sytuacji, to dwie informacje: po pierwsze, może ocenić, czy nagroda, którą mu oferujemy, jest na tyle atrakcyjna, że warto wykonać dane zadanie, a po drugie, uczy się, że kiedy nas ignoruje, wtedy wrócimy do niego z lepszą nagrodą.

Bardzo często słyszę od właścicieli psów, że pies może zrobić coś tylko za jakąś konkretną nagrodę – przykładowo, jeżeli nie wezmą ze sobą jego ulubionych smakołyków, to nie ma szans, żeby pies w ogóle skusił się na współpracę. Jeżeli nagroda przestaje działać, to prześcigają się w wyszukiwaniu nowej i lepszej - testują coraz to nowe rzeczy, do czasu aż wszystko staje się nieskuteczne. Często pies wtedy zyskuje etykietkę "niejadka", a w rzeczywistości po prostu został nauczony, że jeżeli poczeka na kolejną nagrodę, to ta będzie jeszcze lepsza. Jest to jednak ślepy zaułek, ponieważ z czasem każda nagroda, którą oferujemy psu, staje się mało atrakcyjna, i nie ma takiej, która skłoniłaby go do współpracy.

Jeżeli gramy na loterii, nikt nie da nam gwarancji na wygraną – istnieje jednak jakieś prawdopodobieństwo, które skłania nas do wzięcia w niej udziału. Prawdopodobieństwo, że weźmiemy udział w loterii, jest tym większe, im częściej uda nam się w niej wygrać - jeżeli weźmiemy udział w loterii dziesięć razy i za każdym razem przegramy, to zapewne zniechęci nas to do dalszej rozgrywki. Jeżeli jednak weźmiemy udział w loterii i wygramy za pierwszym razem, a potem za trzecim – to mimo że

w kolejnych razach już nic nie osiągniemy, to wspomnienie o wygranej będzie nas motywować do kontynuowania.

Dokładnie w ten sam sposób działa system nagród w szkoleniu psa – nie musimy nagradzać psa za każdym razem, używając jak najbardziej atrakcyjnej nagrody. Nagradzamy psa od czasu do czasu, a nasz pies, wiedząc, że istnieje szansa na zdobycie nagrody, będzie podejmował kolejne próby, żeby ją otrzymać.



Dlaczego pies chce ćwiczyć tylko w domu? O generalizacji zachowań i rozproszeniach

Bardzo często słyszę od właścicieli, że ich pies w domu jest absolutnym mistrzem – opanował wszystkie sztuczki, wykonuje każdą komendę. Natomiast kiedy tylko wyjdzie na spacer, nie ma z nim kontaktu, całkowicie głuchnie, a dodatkowo nie chce jeść nawet najlepszych smakołyków ani bawić się nową zabawką – a przecież w domu dałby się za to wszystko pokroić. Co sprawia, że jego zachowanie tak drastycznie się zmienia?

Kiedy podchodzimy do drzwi i widzimy klamkę, instynktownie wiemy, że musimy ją nacisnąć, żeby je otworzyć – nie ma znaczenia, jaki mają kolor, z jakiego materiału są wykonane, czy w jakim miejscu się aktualnie znajdują – zawsze jesteśmy w stanie je rozpoznać. Skąd więc wiemy, że bez względu na występujące różnice mamy do czynienia z tym samym przypadkiem? Wynika to z naszej wrodzonej inteligencji i wysokich zdolności generalizacji – jednak mimo tej predyspozycji i tak znane nam rzeczy bywają zawodne. Na pewno mieliście taką sytuację, kiedy próbowaliście coś policzyć, a ktoś obok Was podawał Wam przypadkowe liczby, aż w końcu popełniliście błąd – umiejętność liczenia, która na co dzień nie sprawiała Wam problemu, przy udziale dodatkowego bodźca stała się dużo trudniejsza, a nawet niewykonalna. W przypadku psów, których iloraz inteligencji

jest niższy, a zdolności generalizacji dużo mniejsze, wykonanie danego zadania może być nie lada wyzwaniem – mimo że z punktu widzenia właściciela jest ono prostą czynnością. Kiedy więc zdarzy nam się sytuacja, że pies odmawia współpracy, a jeszcze wczoraj robił daną czynność bez problemu, musimy zadać sobie pytanie: co w takim razie się zmieniło? Żeby pomóc Wam zobrazować, jak inna jest perspektywa psa od perspektywy człowieka, spójrzmy na pewien przykład:

Punkt widzenia człowieka: Ania nauczyła swojego psa komendy „siad-zostań”. Pilnie ćwiczyła, najpierw w domu, potem w parku. Dzięki włożonej pracy jej pies jest w stanie zostać w siadzie nawet przy innych psach czy biegających dzieciach. Postanowiła więc, że swojego grzecznego psa zabierze na kawę z koleżanką. Kiedy już usiadły przy stoliku w kawiarni, Ania poprosiła psa o siad, jednak pies wydawał się kompletnie zaskoczony. Mimo że wielokrotnie wykonywał tę komendę, to zachowywał się jakby usłyszał ją pierwszy raz. Ania nie rozumie, dlaczego pies nagle odmówił współpracy.

Punkt widzenia psa: Ania pokazała mi nową komendę – „siad-zostań”. Kiedy staję przede mną i mówi "siad", ja siadam i czekam, aż dostanę smakołyk. Ostatnio jednak zabrała mnie w nowe miejsce, gdzie odwrócona do mnie bokiem, siedząc na krześle, również poprosiła mnie o siad. Ale jak ja mam to zrobić, skoro siadam zawsze przed nią, a teraz blokuje mnie stół! Przecież tak się nie da!

Punkt widzenia człowieka: Ania przemyślała sytuację i zrozumiała, na czym polega problem – postanowiła więc, że teraz będzie ćwiczyć "siad-zostań" również w innych ustawieniach – żeby mieć pewność, że pies dobrze rozumie zadanie, ćwiczyła nawet leżąc na podłodze. Uznała, że już teraz nic go nie zaskoczy i postanowiła, że znowu zabierze go na kawę z koleżanką. Tym razem pies usiadł bez problemu, jednak po chwili wstawał, jakby całkowicie zapomniał, co robił przed chwilą. Co tym razem poszło nie tak?

Punkt widzenia psa: Ania ostatnio dużo ze mną ćwiczyła – teraz już rozumiem, że siad można robić nawet, kiedy Ania nie stoi przodem do mnie. Kiedy zabrała mnie ze sobą do kawiarni, bez problemu zrozumiałem, o co jej chodzi! Jednak okazało się, że po kawiarni dookoła nas cały czas chodził jakiś człowiek – nie wiedziałem, co on od nas chce, więc byłem nim bardzo zaniepokojony, aż zapomniałem o tym, że mam siedzieć! Skąd ja mogłem wiedzieć, że to jest kelner i on tylko przyniesie nam kawę?

Czasem wydaje się nam, że pies nie chce czegoś zrobić, bo jest uparty, krnąbrny i robi nam na złość – w rzeczywistości nasze oczekiwania, które z pozoru wydają się proste, mogą stanowić dla psa duże wyzwanie. Często nie zdajemy sobie sprawy, jak drobne rzeczy, których nawet nie dostrzegamy, wpływają na zachowanie psa – kiedy nauczymy psa wysyłania na legowisko, a później wyniesiemy je do innego pokoju, to może się okazać, że pies w ogóle nie połączy tych dwóch pozornie identycznych zachowań w jedno. Na wykonanie zadania, które powierzamy psu, składają się różne kryteria – ucząc psa nowych rzeczy, a

potem utrwalając to zachowanie, musimy być ich jak najbardziej świadomi. W procesie nauki, nowe kryteria najlepiej wprowadzać stopniowo, trzymając się zasady: jedno nowe kryterium na raz. Zbyt duża ilość nowych kryteriów może przerosnąć psa, co będzie skutkować spadkiem motywacji i frustracją. Często, kiedy już nauczymy psa nowej umiejętności, zapominamy o procesie generalizacji i stopniowego wprowadzania dodatkowych rozproszeń, przez co narażamy psa na ciągłą porażkę, a w konsekwencji zniechęcamy psa do działania.

Kiedy pies informuje nas o tym, że pojawiły się nowe okoliczności, które są dla niego dużym wyzwaniem?

- Odmawia wykonania ćwiczenia
- Wykonuje ćwiczenie, ale robi to powoli lub niedokładnie
- Odmawia przyjęcia nagrody lub wykazuje mniejsze zainteresowanie nagrodą niż zazwyczaj
- Jest spięty lub rozkojarzony
- Nadmiernie się ekscytuje
- Szczeka, piszczy lub wykazuje inne objawy frustracji

Jak możemy pomóc psu w tej sytuacji?

1. Identyfikujemy bodziec, który wpływa na psa i jeżeli mamy taką możliwość, to zwiększamy odległość pomiędzy nim, a naszym psem
2. Zmniejszamy kryteria, jeżeli jest taka możliwość
3. Zwiększamy częstotliwość nagród
4. Pozwalamy psu oswoić się z nowym otoczeniem zanim poprosimy go o wykonanie danego zadania

Co w przypadku, kiedy powyższe wskazówki zawiodą?

Jeżeli pies całkowicie odmawia nam współpracy, oznacza to, że warunki, w których go umieściliśmy są dla niego zbyt trudne, lub zadanie, które ma do wykonania, jest dla niego zbyt skomplikowane. Generalizacja zachowań i ignorowanie rozprośnień to umiejętności nabyte - pies nabywa je z doświadczeniem i wraz z wzrostem kompetencji. Ten proces będzie się różnił w zależności od predyspozycji danego psa - dla niektórych psów jest on łatwy i może przebiegać niezauważalnie, podczas gdy dla innych będzie wymagał więcej czasu i poświęcenia. Doświadczenie, które pies nabywa podczas swojego życia i w trakcie procesu nauki jest kluczowe i pozwala psu łatwiej tworzyć skojarzenia i skupiać się na zadaniu. To my, jako właściciele, układamy psu drogę, podczas której będzie on rozwijał swoje kompetencje - wprowadzając rozproszenia i nowe bodźce stopniowo, budujemy w psie pewność siebie i zwiększamy jego szanse na sukces. Możemy to porównać do przebiegnięcia maratonu - jeżeli ktoś jest w stanie przebiec tylko kilkaset metrów, to istnieje małe prawdopodobieństwo, że będzie w stanie go ukończyć. Jeżeli natomiast zacznie od dziś biegać i stopniowo zwiększać dystans, to pewnego dnia będzie w stanie dobiec na metę. To, że nasz pies nie jest dzisiaj w stanie odwołać się od stada innych biegających psów, nie oznacza, że w przyszłości nie będzie mógł tego zrobić - natomiast nie stanie się to bez naszej pracy, podczas której zbudujemy w psie tę umiejętność wykorzystując do tego inne mniej rozpraszające bodźce.

Spalanie miski, a budowanie motywacji a na jedzenie

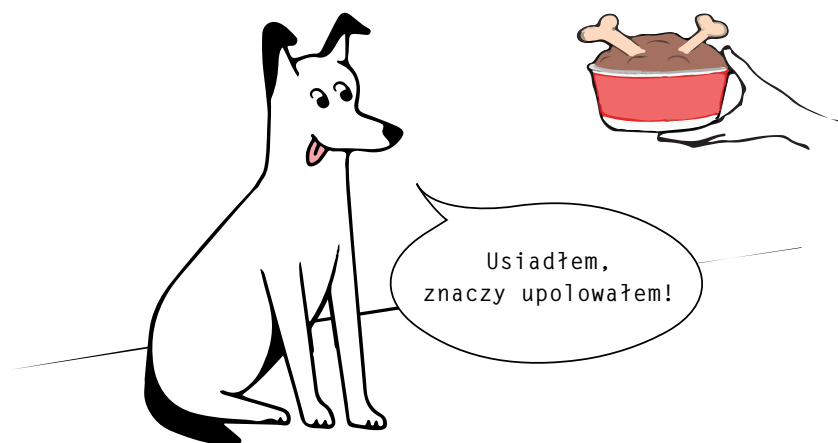
Wiemy już, że w szkoleniu psów wykorzystujemy nagrodę, a na jej wartość wpływają rozproszenia, które otaczają psa. Co robię jednak w sytuacji, kiedy pies kompletnie nie chce ze mną pracować i nie jest zainteresowany ani smakołykami ani zabawą bez względu na to jak proste warunki mu stwarzam?

W tej sytuacji musimy zbudować mu motywację na jedzenie – zdobywanie jedzenia to jeden z najbardziej podstawowych instynktów, które posiada pies. Często wiele psów zatracą tę umiejętność, ponieważ ma dostępną karmę, w niektórych przypadkach nawet przez całą dobę. Dlaczego więc pies ma się starać na widok jedzenia, skoro jest ono cały czas dostępne? Często psy, które mają stały dostęp do jedzenia, to tzw. „niejadki”. Wynika to z tego, że ponieważ pies pierwotnie zdobywał jedzenie poprzez polowanie, to jedzenie które przychodzi mu z łatwością, przestaje być dla niego atrakcyjne. Pora więc, żebyśmy tę atrakcyjność przywrócili.

Spalanie miski to proces w którym używamy dziennej dawki jedzenia, którą dostaje pies, podczas treningu z nami. Spalanie miski nie polega na głodzeniu psa! W tym procesie pies nie powinien chodzić głodny – jeżeli pies odmawia przyjęcia jedzenia, to znaczy że warunki są dla niego za trudne, jeżeli z kolei nie chce wykonywać naszych poleceń, to znaczy że albo

nas nie rozumie albo wyznaczyliśmy mu zbyt trudne zadanie. Podczas spalania miski możemy uczyć psa nowych rzeczy nagradzając go przede wszystkim za wysiłek włożony w zdobycie jedzenia – nawet tak subtelny jak spojrzenie się w naszą stronę.

W tym procesie jedzenie nie tylko nabiera wartości dla psa, ale też my właściciele zyskujemy w jego oczach. Pies uczy się, że podążając za naszymi wskazówkami, może otrzymać coś co jest dla niego wartościowe. O tym, jak dokładnie może przebiegać takie spalanie miski w procesie budowania relacji z psem opowiem wam również w rozdziale pt. „Program Naprawczy” – gdzie znajdziecie konkretne przykłady, jak pracuję z psem.



Kontrola środowiska, czyli jak zarządzam otoczeniem psa

Środowisko, w którym pies się znajduje ma bardzo duży wpływ na jego zachowanie i nasz sukces treningowy. Jako właściciele psa możemy nie tylko decydować w jakim środowisku pies aktualnie się znajduje ale też je modyfikować używając do tego różnych narzędzi. Przykładem takiej modyfikacji jest spacer w parku, podczas którego nasz pies ma w otoczeniu inne psy, ale nie ma do nich dostępu, ponieważ używamy dla niego smyczy bądź linki. Innym przykładem modyfikacji jest założenie psu kagańca w miejscu gdzie występuje dużo śmieci, które mogłyby zjeść. Bardzo często spotykam się z tym, że właściciele wrzucają psy w bardzo trudne środowisko, w którym nie są w stanie sobie one poradzić. W efekcie frustruje się i pies i właściciel, a dodatkowo zamiast robić postępy, to cofamy się w szkoleniu, ponieważ pies utrwała nieprawidłowe zachowania.

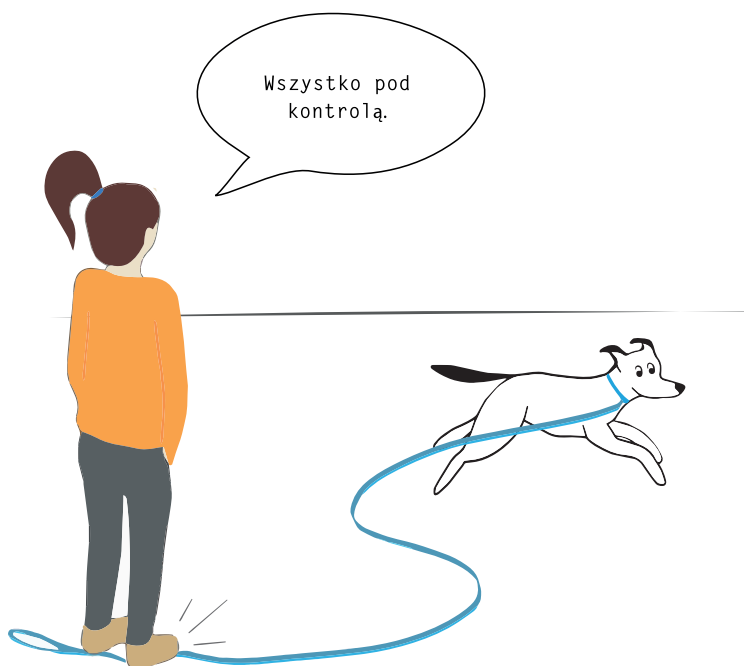
Bardzo istotne w procesie nauki jest nie tylko kontrolowanie środowiska za pomocą różnych narzędzi, ale także dobieranie go tak, aby kierować psem ku sukcesowi. Na przykład, gdy uczę psa przywołania, upewniam się, że zabieram go w miejsca, gdzie to przywołanie nie będzie dla niego dużym wyzwaniem. Jeśli jednak wybieram środowisko, które dla psa jest bardziej problematyczne, to balansuję to, dobierając ćwiczenia, które psu sprawiają mniejszą trudność. Wiele psów nawet nie podejmuje próby wykonania danego ćwiczenia, ponieważ umieszczamy je

w warunkach, gdzie nie mają szans na sukces. Jeśli pies nie radzi sobie w jednym środowisku, nie ma się co łudzić, że poradzi sobie w innym, jeszcze trudniejszym. Na przykład, jeśli pies nie chce do nas wracać, gdy wołamy go na pustej łące, tym bardziej nie wróci do nas, kiedy wokół biegają inne psy.

Jeśli mam psa początkującego, zależy mi na tym, aby czas spędzony z nim był pełen wspólnych sukcesów. Dlatego wybieram miejsca na spacer, które pomogą mi osiągnąć ten cel. Pies nie analizuje dogłębnie sytuacji ani nie ocenia naszych zdolności aktorskich. Nawet jeśli stworzymy mu scenę do odegrania, na koniec jedyną informacją, którą pies wyniesie, będzie pozytywne skojarzenie z pracą z nami. Kiedy naszą sceną jest świat, a nie mamy możliwości dostosować występujących tam "aktorów" do naszych potrzeb, sami musimy zarządzać scenariuszem.

Jeśli zabieram psa w miejsce, gdzie nie ma zbyt wielu rozproczeń, mogę puścić go na lince i ćwiczyć z nim przywołanie lub zostawanie. Natomiast jeśli znajdujemy się w parku, gdzie dużo się dzieje i pies jest rozproszony, wówczas mogę nagrodzić psa w momencie, kiedy spojrzy na mnie, lub poprosić go o wykonanie komendy, kiedy już trochę się znudzi. To wszystko będzie dodane do ogólnego bilansu, który kształtuje naszą relację z psem. W naszym interesie jest, aby ten bilans był pozytywny, dlatego musimy pamiętać, że za każdym razem, kiedy wystawiamy psa na jakąś próbę, dodajemy do tego bilansu dodatkowe pozytywne punkty.

Nie wahajmy się korzystać z narzędzi, jakimi dysponujemy do kontroli psa - krótka smycz, długa smycz, linka - wszystkie są przydatne, gdy nie mamy pewności, czy pies zwróci uwagę na nas, zamiast na inne rozproszenia. Po pierwsze, pomogą one przerwać schemat, w którym pies nagradza się sam i utrwała niepożądane zachowania. Po drugie, dają nam poczucie bezpieczeństwa - szczególnie w przypadku psa, który nie ma przyzwyczajenia do odwoływania się od innych psów czy ludzi. Nie chcemy ryzykować, że nasz pies ucieknie i podejdzie do obcej osoby czy innego psa. Po pierwsze, nie jest to komfortowe dla drugiej strony, a po drugie, nigdy nie możemy być pewni, jak zareaguje ta osoba czy pies, nawet jeśli nasz pies ma przyjazne zamiary. Może się zdarzyć, że taka sytuacja zakończy się dla psa bardzo nieprzyjemnie.



Metoda małych kroków, czyli stopniowanie kryteriów

Kiedy uczymy psa nowych rzeczy, zawsze mamy w głowie docelowe zachowanie, które chcemy, aby pies prezentował. Jednak to zachowanie składa się z szeregu umiejętności, które pies musi opanować, zanim będzie w stanie je złożyć w całość. To podobne do nauki dzieci w szkole - jeśli chcemy nauczyć się dodawania, musimy najpierw poznać poszczególne cyfry. W przeciwnym razie nawet najprostsze równanie będzie dla nas tylko ciągiem znaków bez znaczenia. Następnie możemy spróbować prostych działań, a dopiero potem, gdy je opanujemy, przechodzimy do tabliczki mnożenia. W treningu psów wiele osób na początku pokazuje im "cyfry", ale zanim pies zdąży się z nimi zapoznać, od razu są prośbony o wykonanie skomplikowanych zadań.

Jak sprawić żeby pies był mistrzem? Musimy sprawić, że uwierzy że może nim zostać. Nawet jeżeli mamy do zaoferowania atrakcyjną nagrodę, ale pies z góry wie, że jest skazany na porażkę, to nie będzie nawet próbował wykonać zadanie. Wyobraźmy sobie sytuację, kiedy ktoś przychodzi do nas i oferuje nam milion złotych za wejście na Mont Everest. Mimo, że nagroda jest kusząca, to znamy nasze umiejętności i wiemy, że nawet nie ma sensu próbować. Jeżeli jednak ktoś przyjdzie i zaproponuje nam tysiąc złotych za wejście na lokalny, niezbyt duży pagórek – to bardzo chętnie spróbujemy, wiedząc że mamy realne szanse. Z czasem dostajemy kolejne propozycje, gdzie z jednej na drugą szczyty stają się coraz

wyższe. Skoro mamy z tyłu głowy, że udało się nam wspiąć na 500 metrów, to dochodzimy do wniosku że 550 też może być dla nas osiągalne. Zanim się obejrzymy, to nie tylko pokonujemy coraz większe szczyty, ale staliśmy się też pasjonatami wspinaczki górskiej. Dlaczego tak się stało?

Motywatorem do działania zarówno wśród ludzi jak i psów są osiągnane przez nich sukcesy – jeżeli jesteśmy dobrzy w jakiejś dziedzinie, to chętnie kontynuujemy nasze działanie zmotywowani naszymi postępami. Jeżeli natomiast nie robimy żadnych postępów, albo są one znikome, to szybko dochodzimy do wniosków, że dana dziedzina po prostu nie jest dla nas. Często jednak te działania nie są uzależnione od naszego talentu, ale od umiejętności trenera, który nas do danej dziedziny wprowadza. Być może pamiętacie ze szkoły, przedmiot który dobrze Wam się kojarzył – może być to przedmiot, w którym naturalnie czuliście się dobrzy, ale też wielu z nas kojarzy takie przedmioty, gdzie mimo, że pozornie dziedzina jakoś bardzo nas nie interesowała, to chętnie chodziliśmy na te zajęcia ze względu na podejście nauczyciela i dobrą atmosferę.

Każdy pies jest inny i wyjątkowy na swój sposób – nie należy umieszczać go w z góry założonych ramach i zakładać jak długo zajmie mu opanowanie danej umiejętności. To samo ćwiczenie może być proste dla jednego psa, a drugiemu będzie sprawiać dużo trudności. Wiele zależy też od naszego podejścia i tego w jak przystępny sposób je psu przedstawimy. Jeżeli chcemy wypracować z psem daną umiejętność, to starajmy się rozbić ją na jak największą ilość drobnych elementów. Kryterium to nie tylko zadanie które stawiamy przed psem, ale też dodatkowe

elementy, które składają się na jego wykonanie. Spójrzmy więc na listę potencjalnych kryteriów, które możemy wprowadzić podczas nauki psa:

- Inna pozycja właściciela
- Zmiana nagrody
- Nasz ruch
- Ruch psa
- Inna pozycja psa
- Obecność innego psa
- Obecność innych ludzi
- Długość ćwiczenia
- Ekscytacja
- Nowe miejsce
- Zmęczenie
- Odłożona nagroda

Weźmy za przykład naukę siad-zostań: kiedy pies już wie, że słysząc komendę powinien usiąść, to mogę zacząć dokładać mu dodatkowe kryteria. Zaczynam od ustalenia, które z nich stanowią dla psa największe rozproszenie. Na początek wymagam prostych kryteriów i stopniowo zwiększam trudność. Żeby mieć pewność, że pies osiągnie sukces, przedstawiam mu tylko jedno kryterium na raz – przykładowo jeżeli chcę wydłużyć zostawanie, to nie zaczynam tego robić w nowym miejscu. Podobnie sprawa ma się z wprowadzeniem nowej nagrody – mimo że wiele osób nie ma świadomości, nagroda sama w sobie też może stanowić rozproszenie dla psa. Przykładowo jeżeli pies bardzo lubi się bawić to na widok zabawki będzie się ekscytował i będzie mu trudniej się skupić,

dlatego ćwiczenie z psem zaczynam od smakołyków i kiedy już opanuje daną umiejętność to w ramach nowego kryterium możemy spróbować ćwiczyć z nim na zabawkę. Innym, bardzo dużym rozproszeniem dla psa jest ruch – zarówno kiedy wychodzi od człowieka jak i od jego samego. Dlatego też np. jeżeli będziemy krążyć wokół psa w kółko, to będzie mu dużo ciężiej skupić się i usiąść.

Stopniowo wprowadzając kryteria pozwalam psu lepiej zrozumieć zadanie, ale też buduję jego pewność siebie, dzięki czemu podczas nauki kolejnych, nowych zachowań, pies dużo szybciej poradzi sobie z nowymi trudnościami. Często kiedy uczę swoje psy to wystawiam je na nowe, interesujące kryteria, które tak naprawdę nie są mi potrzebne, ale pozwalają psu jeszcze lepiej utrwalić zachowanie i zbudować jego pewność siebie. Przykładowo kiedy uczę psa zostawiania, to robią obok niego przysiady lub

p a j a c y k i –
ponieważ pies jest w stanie zostać w tak absurdalnej sytuacji, to żadnym wyzwaniem nie jest zostawianie, kiedy odchodzę od niego spokojnym krokiem.



Samokontrola, czyli nauka rezygnacji

Z poprzednich rozdziałów dowiedzieliście się jak kontrolować psa, tak żeby ukierunkować go na sukces i pokazać mu, że jesteście w posiadaniu wszystkich korzystnych dla niego zasobów. Pora więc teraz, żeby tej kontroli nauczyć też psa.

Życie to sztuka wyboru - w ciągu dnia podejmujemy ogromną ilość decyzji – od tych bardziej skomplikowanych, do tych bardziej podstawowych. Każdy wybór, niesie za sobą swoją konsekwencję. Dokładnie w ten sam sposób funkcjonują psy – natomiast to my możemy zdecydować, które ich wybory będziemy nagradzać. Kluczem do sukcesu w treningu samokontroli - podobnie jak w wielu obszarach - jest stopniowe wprowadzanie dodatkowych kryteriów. Pamiętacie nasz przykład z otwieraniem drzwi i zapinaniem karabińczyka? Dokładnie tym schematem będziemy postępować przy nauce samokontroli.

Najprostszym ćwiczeniem z samokontroli, które możemy zafundować psu jest nauka rezygnacji z nagrody - np. smakołyka. Trzymamy smakołyk w otwartej dłoni, lecz kiedy pies chce zjeść smakołyk, to zamykamy dłoń. Pozwalamy psu zjeść smakołyk dopiero kiedy z niego zrezygnuje - spojrzy się na nas, usiądzie. Tylko skąd pies ma wiedzieć, kiedy taki smakołyk może wziąć, a kiedy musi poczekać? Pomoże nam w tym komenda zwalniająca, ale o niej porozmawiamy więcej w

kolejnym rozdziale. Skupmy się więc póki co na ćwiczeniach, które pomogą nam zbudować samokontrolę.

Innym świetnym ćwiczeniem na samokontrolę jest nauka zostawania - może to być zarówno zostawanie w pozycji siedzenia czy warowania, jak również czekanie na legowisku. Stopniowo wydłużamy czas - zaczynamy od sekundy, dodając kolejne, kiedy pies czuje się pewnie. W nauce samokontroli będziemy korzystać z różnych dodatkowych rozproszeń, które wprowadzimy, aby „testować” naszego psa. Takim rozproszeniem może być na przykład nasz ruch - który wprowadzamy stopniowo - od odchodzenia na kilka kroków do wesołych podskoków wokół psa. Możemy w tym ćwiczeniu manipulować również nagrodą, pokazując psu smakołyk, odrzucając go na trawę, odrzucając zabawkę. Zawsze jednak powinniśmy mieć na uwadze, że takie rozproszenia mają pomóc psu zrozumieć zadanie i skierować go na sukces - jeśli pies nie radzi sobie z poziomem trudności, który mu zafundowaliśmy, jest to dla nas sygnał, że postępujemy zbyt szybko. Bez względu na to, co ćwiczymy z psem, zawsze na około dziesięć prób, osiem - dziewięć powinno być udanych. Oczywiście, mogą zdarzyć się sesje, podczas których pies popełnia więcej błędów, ale jest to dla nas sygnał do zastanowienia się, co może być przyczyną takiej sytuacji i co możemy zmienić, aby sesje były dla psa bardziej skuteczne.

Nauka samokontroli dotyczy również interakcji ze środowiskiem - na przykład z innymi psami czy ludźmi. Pamiętajmy, że mając psa, który nie posiada tej umiejętności, musimy kontrolować go za pomocą smyczy. Jeśli chcemy

wypracować w psie umiejętność rezygnacji, czyli na przykład ignorowania innych psów, będziemy pracować nad zachowaniami, które pies już prezentuje, w środowisku, w którym będzie się czuł komfortowo. Nagradzać będziemy momenty, w których pies sam z siebie rezygnuje z danej interakcji, mając świadomość, że nie ma do niej dostępu (linka, smycz nam w tym pomaga), jednocześnie wzmacniając to zachowanie i stopniowo skracając odległość. O tym, jak dokładnie ułożyć takie ćwiczenie, opowiem więcej w ostatnim rozdziale, przedstawiając konkretne przykłady.

Do nauki samokontroli używam rzeczy, które są wysoce pożądane przez psa i ustalam proste kryteria, które stopniowo będę zwiększać, żeby pozwolić psu się do nich dostać. Przykładami takich rzeczy jest miska z jedzeniem w porze karmienia, zabawka podczas zabawy z psem, interakcja z innym psem. Możemy wykorzystać te sytuacje, żeby postawić psu proste kryterium, takie jak siad czy wysyłanie na miejsce, i stopniowo je wydłużać.

Przykładowe ćwiczenie z samokontroli podczas serwowania psu posiłku z wykorzystaniem komendy na miejsce:

- Uczymy psa komendy na miejsce
- Pokazujemy psu miskę z karmą, idziemy blisko legowiska i wysyłamy psa na miejsce - kiedy tylko pies się na nim znajdzie, mówimy komendę zwalniającą i stawiamy psu miskę

- Zwiększamy odległość - wysyłamy psa z coraz dłuższej odległości i jak tylko trafi na legowisko, to po komendzie zwalniające dostaje jedzenie
- Zwiększamy czas - kiedy pies znajdzie się już na legowisku, czekamy zanim wydamy komendę i karmę
- Dodajemy miskę jako rozproszenie - stopniowo imitujemy stawianie miski na podłodze i jeżeli pies wyczeka na legowisku, dostaje komendę i miskę
- Mieszymy wszystko razem - pies musi wysłać się na legowisko z kilku metrów i poczekać chwilę z miską postawioną na podłodze

Jeżeli pies popełni błąd - zaczynamy ćwiczenie od nowa - miska oddala się od psa, odsyłamy go na miejsce - pamiętamy jednak cały czas, że jeżeli pies wydaje się nie rozumieć zadania, nie jest w stanie wyczekać - to postawiliśmy mu zbyt trudne kryteria.

To o czym warto również pamiętać, to ćwiczenia na samokontrolę są niezwykle obciążające dla psa z punktu widzenia koncentracji i skupienia. Dlatego też nie należy zarzucać psa takim rodzajem ćwiczeń – jeżeli mamy psa, który w danym dniu ćwiczył już samokontrolę, to postaramy się przełamać te ćwiczenia czymś prostym i dynamicznym, tak żeby pies miał zachowany balans.

Komenda zwalniająca, czyli kiedy koniec?

Bardzo często spotykam się z sytuacją, kiedy ktoś każe psu usiąść i następnie, chcąc żeby został, powtarza jak mantrę - „zostań, zostań, zostań...” Tylko skąd pies ma wiedzieć, kiedy może wstać? Czy kiedy między jednym a drugim „zostań” weźmiemy głębszy oddech, to już może wstać? Czy powinny one padać w równych odstępach, na przykład co trzy sekundy?

Tutaj z pomocą przychodzi nam komenda zwalniająca - komenda, która nie tylko kończy dane zadanie, ale także pomaga psu zrozumieć, kiedy ma dostęp do nagrody, innego psa, kanapy, czy kiedy może biegać po odpięciu smyczy. Pomaga nam i psu ustalić proste kryteria, zwiększa naszą kontrolę nad sytuacją i pozwala unikać niepożądanych nieporozumień. Ja z moimi psami używam komendy "okej" - żeby zrozumieć, jak ona funkcjonuje, najprościej będzie Wam ją zobrazować przykładami:

- Kiedy zostawiam psa w pozycji „siad zostań” to na hasło „okej” może wstać
- Kiedy chcę, żeby pies poczekał z jedzeniem, dopóki nie postawię miski na ziemi, to daję mu hasło „czekaj” i dopiero po „okej” może zacząć jeść

- Kiedy odpinam psu smycz, to dopiero po hasle „okej” może biegać wolno – dzięki czemu nie mam problemu z odpięciem karabińczyka
- Kiedy moje psy są w samochodzie, to dopiero po hasle „okej” mogą z niego wysiąść – kiedy upewnię się że w okolicy jest bezpiecznie i przypnę już im smycz
- Moje psy same z siebie nie mogą wskakiwać na łóżko, więc dopiero po hasle „okej” mogą się na nim znaleźć

Przykłady można mnożyć i mnożyć, aby dopasować je do swojego życia. To, co oczywiście istotne, to jeżeli decydujemy się na używanie komendy zwalniającej, to w tym użytkowaniu musimy być konsekwentni. Jeżeli więc chcemy spuszczać psa ze smyczy dopiero po komendzie „okej”, to kiedy pies tą komendę zignoruje, musimy pilnować, aby go zawrócić i zapiąć go ponownie.

Psy lubią jasne zasady i muszą mieć stałe kryteria – nie może być tak, że jednego dnia pies może za każdym razem wskakiwać na kanapę, a drugiego dnia oczekujemy od niego, że będzie to robił tylko po naszym pozwoleniu. Dlatego zanim wprowadzimy jakiegokolwiek zasady, zastanówmy się, czy będziemy w stanie egzekwować je na co dzień, szczególnie od innych domowników.

Ale o co chodzi? Komendy pomocnicze

Mam już komendy, których używam do umiejętności, które nabył mój pies, mam komendę zwalniającą, mam też komendy, które są sygnałem nagrody – jakie więc jeszcze komendy będzie potrzebował mój pies?

W życiu codziennym i treningu z moimi psami używam wielu komend pomocniczych, które pomagają zrozumieć, co za chwilę się wydarzy. Przykładami takich komend, są hasła, które oznaczają początek treningu i jego koniec. Dzięki temu pies wie w jakich ramach czasowych powinien być skupiony, a kiedy może już zejść z emocji, bo nic więcej się nie wydarzy. Używając komend pomocniczych komunikuję się również z psami na spacerze – używam przykładowo komendy „idź biegać”, która oznacza, że aktualnie nie będę nic wymagać od psa i może on się zająć węszeniem. Inna komenda, której używam na spacerach to hasło „idziemy” – które często oznacza zmianę kierunku, informuje psa, że będziemy iść w inną stronę, ale nie musi on do mnie wracać, tylko wystarczy, że zwróci uwagę, że zmieniam kierunek. Jeszcze innym hasłem, którego używam na co dzień, jest słowo „czekaj” - w którym nie wymagam od psa konkretnej pozycji, natomiast informuje go, że coś się za chwilę wydarzy i ma zostać mniej więcej w miejscu, w którym jest.

W bezpośrednich kontaktach z psem również używam zawsze komend pomocniczych – tak żeby pokazać psu, że będę go podnosić, dotykać czy łąpać za obrożę. Z perspektywy psa nasza przewidywalności daje mu poczucie bezpieczeństwa i pozwala dostosować emocje do aktualnej sytuacji.



Dlaczego dobry trener to dobry obserwator?

Psy, tak samo jak ludzie, mimo że są do siebie bardzo podobne, to jednocześnie są zupełnie różne. Dlatego też, żeby dobrze poprowadzić trening z psem, musimy najpierw zrozumieć z czym będziemy pracować. Zadajmy więc sobie kilka pytań:

- Co najbardziej motywuje naszego psa? Czy woli jedzenie, a może zabawę?
- Co stanowi dla niego największe rozproszenie? Czy są to inne psy, a może inni ludzie?
- Czy nasz pies ma jakieś mocne strony? Jest mistrzem zostawania, a może super aportuje?
- A może ma jakieś słabe strony? Szybko się nudzi lub szybko ekscytuje?

Wiele odpowiedzi na te pytania pojawi się, kiedy już zaczniemy pracować z psem i może ulec zmianie na przestrzeni czasu. Czasem słabości psa mogą zamienić się w jego mocne strony, kiedy zaczniemy nad nimi pracować. Rozproszenia, które kiedyś sprawiały psu problem, z biegiem czasu staną się obojętnym mu elementem. Żeby jednak tak się stało, musimy zacząć pracować na tym co oferuje nam pies.

Zanim zaczniemy wymagać od psa konkretnego zachowania, zaczniemy pracować nad tym, co pies posiada już w pakiecie i co dobrze mu wychodzi – nagradzamy psa za kontakt z nami, za zabawę w neutralnych warunkach, za proste umiejętności, w których czuję się dobrze. Praca z nami ma być dla psa przyjemnością, a żeby tak było to musi obfitować w wykorzystanie jego naturalnych predyspozycji i mocnych stron. Przykładowo, jeżeli mam psa, który jest bardzo energiczny i lubi się bawić, to robię z nim dużo dynamicznych sztuczek np. obrotów, aportowania, obiegania czy przywołania. Oczywiście, że ćwiczę z nim również zostawanie, ale staram się, żeby nie było to główne zajęcie dla psa, ponieważ szybko się nim nudzi i jest dla niego bardzo trudne. Z biegiem czasu, kiedy zbuduję dobrą relację z psem i pies widzi we mnie interesującego przewodnika, będzie się bardziej starał, nawet podczas ćwiczeń, które wymagają od niego większego skupienia. Gdybym na samym początku wymagała od niego takiego poświęcenia, to pies szybko odmówiłby mi współpracy, ponieważ jestem mu kompletnie obojętna i nie ma powodu, dla którego miałby się starać.

Program naprawczy - od zera do super bohatera

Na początku tej książki wspominałam Wam o tym, że powstała ona dzięki pracy, którą włożyłam w szkolenie mojego pierwszego psa. Kilkanaście lat temu, nie miałam żadnej wiedzy o szkoleniu psów i popełniłam wiele błędów, przez co zbudowanie relacji z moim psem zajęło mi kilka lat. Dlatego też dzisiaj, na przykładzie właśnie mojego psa z przyszłości, pokażę Wam jak podeszłabym do jego szkolenia teraz.

Zacznijmy więc od określenia z jakim psem mamy do czynienia – mój pierwszy pies miał na imię Tobik, miał trzy lata i był w typie sznaucera miniaturowego. Był to pies rodzinny, który miał stały dostęp do karmy, kiepską socjalizację (ze względu na nasze miejsce zamieszkania) i nikt nigdy nie stawiał mu żadnych wymagań, nie znał więc żadnych komend, ani samego procesu nauki. Jako terrier, był bardzo uparty, niezależny, ale bardzo lubił zabawę i miał instynkt pogoni. Kiedy pierwszy raz zabrałam go na trening, był całkowicie rozproszony otaczającymi go zapachami i widokiem innych ludzi i psów. Poza domem nie chciał brać żadnej nagrody, bez względu na to czy była to zabawka czy smakołyk - bez względu na mój włożony wysiłek, nawet na sekundę nie zwracał na mnie uwagi. Jak więc dzisiaj podeszłabym do szkolenia takiego psa?

Zacznijmy od tego, że te etapy które tutaj Wam podam, nie mają żadnych ram czasowych – oznacza to że do kolejnego etapu przechodzę dopiero, kiedy pies w pełni opanuje ten poprzedni.

1. Buduję wartość nagrody

Zacznę od odebrania psu stałego dostępu do karmy – od tej pory pies będzie dostawał karmę w trzech posiłkach, w ilości dostosowanej do jego wagi. Każdy z tych posiłków zużyję na krótki, prosty trening z psem - nie dłuższy niż 2-3 minuty. Do treningu z psem będę używać klikera - tak, żeby pies miał jasny sygnał, że udało mu się zdobyć nagrodę. Na początku nagradzam psa za najmniejsze rodzaje interakcji. Siadam na podłodze z miseczką karmy w ręku i za każdym razem, kiedy pies spojrzy na mnie, klikam i podaję mu jedzenie. Na tym etapie nie oczekuję, że spojrzenie psa będzie trwało więcej niż ułamek sekundy. Jeżeli pies załapał, że dzięki spojrzeniu na mnie może otrzymać nagrodę, to mogę przemieszczać się po pokoju i nagradzać go za to samo zachowanie w różnych miejscach.

Jeżeli pies w domu interesuje się również zabawą, to identyczne ćwiczenie mogę wykonać w ciągu dnia z zabawką – biorę w rękę zabawkę i w momencie, kiedy pies spojrzy na mnie, klikam i bawię się z psem przez chwilę. Takie ćwiczenie również nie powinno trwać dłużej niż 2-3 minuty i wykonuje je maksymalnie raz w ciągu dnia. Podobnie jak w przypadku jedzenia, jeżeli pies ma zabawki dostępne cały czas, to pora schować je do szuflady i wyciągać tylko na czas wspólnej zabawy.

Zajmę się teraz spacerami – mój pies rzadko chodził na spacer, a spuszczonej ze smyczy biegał dookoła i nie chciał wrócić. Dlatego teraz wprowadzam nowe zasady – do spacerów z nim używam przypinanej smyczy o długości 3 m. Na spacer wybieram możliwie najspokojniejsze miejsca, bez udziału innych rozproszeń i psów. Mam psa cały czas pod kontrolą i nawet nie próbuję wydawać mu żadnych komend. Wprowadzam natomiast jedno ćwiczenie, które polega na tym, że skracam smycz o połowę i zatrzymuję się w miejscu. To ćwiczenie wykonuję tylko w momencie, kiedy w okolicy nie ma żadnych rozproszeń. Czekam na reakcję psa – być może spojrzy na mnie, a być może tylko zrezygnuje z węszenia i podejdzie bliżej - obie opcje są dla mnie akceptowalne - kiedy to się stanie, chwaleb psa lub też mogę użyć klikera i przez kolejną minutę dalej spaceruję. Do tego wprowadzam również komendę zwalniającą, może to być np. hasło "idziemy". Powtarzam ten schemat kilkakrotnie - na początku będę musiała poczekać dłuższą chwilę, zanim pies zareaguje na mój postój. Z czasem jednak pies zacznie zauważać zależność pomiędzy moim zachowaniem, jego reakcją i możliwością dalszego kontynuowania spaceru. Jeżeli uda mi się uzyskać próbę, w której zauważę szybszą reakcję psa niż poprzednio, to wówczas w ramach dodatkowej nagrody wracam do długiej smyczy i robimy sobie kilkuminutową przerwę. W ten sposób, nie używając żadnych smakołyków, pokazaliśmy psu, czym jest nagroda, a czym jest jackpot: nagroda to krótki spacer na skróconej smyczy, a jackpot to dłuższy spacer na długiej smyczy.

2. Zaczynam warunkowanie – czyli wprowadzam proces nauki

Mój pies już zaczyna rozumieć, że wartościowe rzeczy nie są mu podawane na tacy, więc pora teraz pokazać mu, jak może na nie zapracować. Od tej pory, w ramach naszych sesji, podczas których spalamy miskę, będę uczyć psa prostych sztuczek. Ja zawsze na początek lubię wprowadzić sztuczkę taką jak wchodzenie na pudełko czy wysyłanie na miejsce, ponieważ bardzo łatwo jest się wtedy nauczyć techniki kształtowania, a pies dostaje na początek łatwe zadanie do wykonania, plus obecność dodatkowego przedmiotu zachęca go do interakcji z nim. Jeżeli zaczniemy od sztuczek, które wymagają interakcji tylko od psa, to często pies będzie siedział i patrzył się w sufit, nie wiedząc, że istnieje opcja, że może coś zaoferować. Równocześnie możemy też z psem ćwiczyć podstawowe komendy, takie jak "siad", "waruj", oraz dodać do tego zachowanie typu "zostań". Na tym etapie istotne jest, żebyśmy nie stawiali psu nie wiadomo jakich wymagań, tak żeby te ćwiczenia były dla niego przyjemne i żeby mógł z łatwością zapracować sobie na nagrodę. Jeżeli uda nam się opanować z psem jakieś zachowanie, np. siad, to dodajemy do tego komendę.

Możemy też psu postawić dodatkowe kryteria w zabawie – zaczynamy od komendy "puść". W zależności od tego, co będzie działało na mojego psa, mogę wypróbować dwie metody: w pierwszej, jeżeli przeciągam się z psem, to staramy się trzymać zabawkę nieruchomo, tak żeby była mniej atrakcyjna dla psa, i w momencie kiedy pies puści, to chwalam go i wracamy do

zabawy. Drugi sposób to użycie dwóch zabawek: bawię się z psem jedną zabawką, następnie ją puszczam, i dopiero jak pies również się nią znudzi i wypuści ją z pyska, to biorę do ręki drugą, najlepiej taką samą, i nią zaczynam bawić się z psem. W obu tych ćwiczeniach chodzi o to, żeby pokazać psu, że najbardziej atrakcyjna zabawa jest wtedy, kiedy pies bawi się z człowiekiem, a bierna zabawka, która się nie rusza – będzie miała dla niego mniejszą wartość. Jeżeli mam psa, który nie lubi się przeciągać lub lubi niszczyć zabawki, to wybieram takie, które będą odporne na gryzienie, i mogę rzucać je na krótki dystans - wówczas sama pogoń też będzie nagrodą.

Na spacerach będę teraz wymagać od psa dodatkowego elementu podczas zatrzymania – nie tylko poczekam, aż pies się na mnie spojrzy, ale będę teraz czekać też, aż pies usiądzie. Pamiętam o tym, że zabieram psa na spacer w nudne otoczenie – nie liczę na to, że pies usiądzie, jeżeli dookoła biegają inne psy, na które on szczeka. Jeżeli ćwiczyliśmy w domu komendę "siad", to mogę odpowiedzieć ją psu, natomiast wymawiam ją tylko raz, a jeżeli pies nie zareaguje, to czekam, aż sam usiądzie. Ponownie, jak w pierwszej wersji, jeżeli pies od razu usiądzie, to wówczas dostaje dodatkową nagrodę w postaci dłuższej smyczy.

3. Ruch to zdrowie, czyli pora na dynamiczne ćwiczenia

Mój pies poznał już podstawowy proces nauki i opanował kilka prostych sztuczek – świetnie, teraz pora wprowadzić sztuczki, które nie tylko jeszcze mocniej pogłębią jego umiejętności wchłaniania wiedzy, ale także wprowadzą go w dobry nastrój,

ponieważ psy bardzo lubią ruch. Dwie sztuczki, na które szczególnie stawiam, to obroty i obieganie jakiegoś przedmiotu, np. pachołka czy krzesła. Dbam o to, żeby pies ucząc się tych sztuczek miał pod sobą nieśliską powierzchnię, np. dywan.

Ostatnio podczas zabawy ćwiczyliśmy komendę "puść", więc teraz pora dodać tutaj również komendę "siad" i odrobinę samokontroli. Kiedy pies więc puści, to czekam, aż usiądzie, lub też mogę podobnie jak przy ćwiczeniu na smyczy wydać mu komendę i poczekać - dopiero kiedy pies usiądzie, to wracam do zabawy. Mogę też stopniowo wydłużać ten czas, kiedy pies siedzi, do kilku sekund.

Pora również wprowadzić moje wymagania spacerowe na wyższy poziom – kiedy pies się czymś zainteresuje, ale dosłownie tylko spojrzy w interesującą go stronę, to wykonujemy nasze ćwiczenie zatrzymywania. Kiedy pies wróci do mnie i usiądzie, to dostaje komendę zwalniającą, i możemy kontynuować spacer. Jeżeli widzę, że w pewnym momencie pies za bardzo się ekscytuje lub ciągnie w stronę pożądanego obiektu, to zawracam i kontynuuje spacer w bardziej spokojnym otoczeniu.

4. Wychodzimy z domu, czyli pora na generalizację

Mój pies już opanował zabawę i naukę w domu, więc teraz pora przenieść te same umiejętności na zewnątrz. Zaczynam od własnego podwórka, lub jeżeli mieszkałabym w bloku, to od klatki schodowej. Jeżeli pies na zewnątrz nie będzie chciał jeść karmy, to jest to znak, że warunki są dla niego za trudne – wtedy

mogę wrócić do domu i zacząć ćwiczyć przed drzwiami wejściowymi, następnie przy otwartych drzwiach, itp. Najlepiej, jeżeli wprowadzimy taką sesję szkoleniową po spacerze – wychodzimy z psem na spacer, następnie wracamy do domu, a swoją porcję karmy pies dostaje podczas treningu. Po pierwsze, takie rozwiązanie jest lepsze ze względów zdrowotnych – unikamy w ten sposób skrętu żołądka, a po drugie, pies wychodząc na zewnątrz, wiedząc, że ma przed sobą spacer, będzie się ekscytował, natomiast po powrocie trochę zejść z niego emocje.

Ważne jest, żebyśmy cofnęli się na tym etapie o krok do tyłu – nie wymagam teraz od psa tych samych sztuczek, które wykonuje w domu, ale wracam do zwykłego nagradzania spojrzenia. Dopiero kiedy widzę, że pies nie ma z tym problemu i chętnie podejmuje nagrodę, to mogę zacząć wymagać od niego trochę trudniejszych ćwiczeń, które już opanował w domu. Mogę spróbować również zabawy – jeżeli pies będzie chciał się bawić, to tak samo jak w domu, bawię się z nim w przeciąganie lub rzucanie zabawki na krótki dystans, na razie bez żadnych wymagań. Natomiast jeżeli pies nie chce się bawić, a lubi robić to w domu, to ja postąpiłabym w ten sposób: bierzemy ze sobą jedzenie, np. to z dziennej porcji, które zużywamy na szkolenie, i nagradzamy psa jedzeniem za jakiegokolwiek interakcję z zabawką – przykładowo, krótkie spojrzenie, może być to dotknięcie nosem, tak aż do momentu, kiedy uda nam się zainteresować psa na tyle, że weźmie zabawkę do pyska.

W ten sposób przeprowadzam klasyczne warunkowanie – zabawa zabawką zapowiada nagrodę, którą pies już akceptuje w

aktualnych warunkach, a niedługo sama zabawa stanie się dla niego znowu przyjemnością, ponieważ będzie mu się pozytywnie kojarzyć.

Jeżeli pies na spacerach po moim zatrzymaniu jest responsywny, reaguje np. na komendę "siad", to możemy również spróbować innych komend zanim znowu damy mu komendę zwalniającą i będziemy dalej spacerować. Pamiętam jednak, żeby były to proste komendy, np. na dotknięcie nosem ręki, waruj czy podawanie łapy.

5. Zabieram smakołyki na spacer

Na tym etapie zależy mi na tym, abym była w stanie nagradzać psa również na zewnątrz. Zaczynam od miejsc, które pies dobrze zna, i ja użyłabym również smakołyków o lepszej wartości – wykonuję ten sam schemat, który robiliśmy do tej pory na spacerze na smyczy. Zatrzymuję się, czekam na reakcję psa, kiedy pies zareaguje, to oprócz komendy zwalniającej dostaje najpierw smakołyk w ramach nagrody. Jeżeli pies nie chce podejmować nagrody na spacerach, to mam do wyboru dwie opcje: po pierwsze, staram się, żeby otoczenie było jak najbardziej spokojne – mogę zacząć ćwiczyć za karmę przed klatką schodową, lub jeżeli mam podwórko, to ćwiczę zaraz za bramą. Druga opcja to pokazanie psu, że teraz jedzenie będę mu oferować tylko na zewnątrz. Za każdym razem, kiedy ćwiczymy więc spalając miskę, robię to na zewnątrz – jeżeli pies nie będzie chciał podjąć jedzenia, to po prostu wracam do domu i próbuję jeszcze raz za jakiś czas.

Jeżeli pies będzie strajkował dłużej niż jeden dzień, mimo że udało mi się przepracować poprzednie kroki – to może się okazać, że mój pies ma problemy behawioralne, np. lękliwość. Wówczas zasięgnęłabym porady behawiorysty, aby ustalić dodatkowe kroki, które muszę wprowadzić, żeby mu pomóc - nikt z nas nie jest wszechwiedzący i czasem warto zasięgnąć innej opinii - dodatkowo też czasem osoba, która spojrzy na psa z boku jest w stanie zobaczyć więcej niż my sami.

6. Buduję motywację poprzez zabawę i ruch

Jeżeli pies już chętnie podejmuje nagrodę na zewnątrz, to pora teraz żeby ten moment, kiedy z nim coś robię, stał się dla niego atrakcyjny i ciekawy. Uczyłam psa wcześniej dynamicznych sztuczek, to jest obrotów i obiegania różnych przedmiotów – wykorzystam je teraz na spacerach. Proszę psa o obrót i kiedy go wykona to biegnę wspólnie z nim kilka kroków i dopiero daję mu nagrodę z ręki – jednym słowem uciekam z nagrodą. Inna wersja tego ćwiczenia, którą mogę zastosować, to rzucenie smakołyka do przodu po wykonanym ćwiczeniu – możemy zastosować taki schemat, w którym prosimy psa o obrót, odrzucamy smakołyk, a następnie kiedy do nas wróci znów prosimy go o tą samą sztuczkę i odrzucamy smakołyk w przeciwnym kierunku. Kiedy ćwiczenia są dynamiczne, to z punktu widzenia psa są dużo bardziej atrakcyjne, ponieważ psa motywuje ruch sam w sobie. Dodatkowo jest to duży plus przy pracy w rozproszeniach, ponieważ pies, który jest wkręcony w zabawę z nami nie ma czasu rozglądać się na boki. Na razie jednak te ćwiczenia wykonuję cały czas bez żadnych dodatkowych bodźców w okolicy. Chcę nauczyć psa, że czas

spędzony ze mną jest atrakcyjny - póki co jednak pies tego nie wie, więc nie organizuję sobie sama konkurencji.

Ważne jest, żeby nie zanudzić psa ilością ćwiczeń – takie ćwiczenie wykonuję jednorazowo w ciągu dnia na spacerze przez minutę albo dwie, tak żeby pies cały czas był zainteresowany i się nie zmęczył. Cały czas używam karmy do nagradzania go za ćwiczenia w domu i naukę nowych rzeczy.

7. Zaczynam naukę przywołania

Mam już dynamiczne ćwiczenia i pies postrzega czas spędzony ze mną jako atrakcyjny. Pora więc żebyśmy wprowadzili sobie ćwiczenia, które pozwolą mi zbudować przywołanie i dadzą psu więcej swobody.

Do nagradzania mojego przywołania będę używać dynamicznej nagrody – może to być odrzucony smakołyk, może być to zabawka, mogę to również być ja - uciekająca z nagrodą w ręce. Jako hasło na przywołanie możemy używać imienia psa, jest to opcja z której ja korzystam, lub też możecie używać osobnej komendy, takiej jak np. „do mnie”. To co jest istotne, to nie może to być komenda, którą pies już ignoruje – jeżeli pies do tej pory na hasło „do mnie” nawet się na mnie nie oglądał, to nie będę już korzystać z tej komendy i muszę sobie wybrać nową. To na czym będzie mi zależało na początku, to stuprocentowy sukces w momencie kiedy wołam psa. Ale jak mam to osiągnąć? Wybieram moment kiedy pies sam przekierowuje na mnie uwagę – np. zatrzymuję się na spacerze mając psa na smyczy i kiedy pies się za mną obejrzy, to zaczynam uciekać w drugą

stronę, wołając hasło, które mam na przywołanie. Możemy zapiąć psa na linkę w miejscach, w których jest spokojnie, następnie nadepnąć na nią w trakcie spaceru i kiedy pies obejrzy się na nas, to również zaczynamy uciekać z nagrodą. To co istotne, to kiedy pies do nas wróci, wydaję mu kilka nagród pod rząd – nie muszą one być w jednakowych odstępach czasu, natomiast staram się żeby pies po powrocie utrzymał swoją uwagę i na koniec dostał komendę, która pozwoli mu dalej biegać, czyli zwalniającą, np. może być to komenda „idź biegaj”. Takie warunkowanie imienia lub komendy na powrót powinno trwać spokojnie kilka dni, podczas których wydaję komendę, kiedy pies już tak naprawdę do mnie wraca, żeby zbudować w nim silne skojarzenie.

Dodatkowe ćwiczenie, które pozwoli mi jeszcze bardziej wzmocnić to zachowanie i nauczyć psa szybszego powrotu to rzucanie smakołyków w różnym kierunku. Kiedy pies już do mnie przybiegnie to odrzucam smakołyk przed siebie, a kiedy już go zje, to znów wołam go hasłem na przywołanie, odbiegam na kilka kroków i również odrzucam smakołyk. Możemy to ćwiczenie powtórzyć kilkakrotnie i później nagrodzić psa z ręki i dać mu komendę na dalszy spacer.

8. Pora na test - dodaję rozproszenia do przywołania

Kiedy pies już chętnie do mnie wraca, a będziemy to widzieli po tym jak entuzjastycznie biegnie po usłyszeniu komendy – to mogę przejść do wprowadzenia dodatkowych rozprożeń. Jeżeli na tym etapie pies nie wraca do mnie radośnie, tylko snuje się powoli – to pracuję cały czas nad wzmacnianiem komendy.

Zastanówmy się, z jakiej czynności pies jest w stanie zrezygnować dla nas, żeby do nas wrócić – możemy zacząć od najprostszego spacerowania przed siebie – kiedy pies nie zwraca na mnie uwagi, wołam go moją komendą i również zaczynam uciekać z nagrodą. Na początek cały czas dodawałabym wzmocnienie psa nagrodą i komendą w momencie w którym skupia na mnie uwagę – czyli po prostu się na mnie ogląda. Tak żeby od razu nie zarzucić psa ilością dodatkowych kryteriów. Kolejnym etapem, który mogę wprowadzić to wołanie psa, który jest w trakcie węszenia. Na tym etapie staram się również odwlekać moment, w którym zaczynam uciekać. Zaczynam więc dopiero, kiedy pies już się na mnie spojrzy i jest gotowy żeby do mnie wrócić. Docelowo będziemy chcieli wycofać uciekanie z nagrodą – ponieważ nie może być tak, że mój bieg jest sygnałem, że pies ma do mnie wrócić. Żeby jednak nie ostudzić entuzjazmu psa, fajnie jest sobie wyprowadzić uciekanie po kółeczku – ja robię to w ten sposób że kiedy pies już do mnie dobiegnie to odwracam się przez przeciwne do psa ramię i zaczynam się kręcić w kółko takim tempem żeby pies mógł po kole gonić moją rękę z nagrodą lub zabawkę.

9. Koło fortuny – urozmaicam ćwiczenia i nagrody

Mam już psa, który wraca na spacerach, więc teraz pora żeby pokazać mu, że za każdym powrotem będzie czekała na niego nowa atrakcyjna sytuacja – czasem będzie to pojedyncze smakołyk, czasem będę uciekać po kole, czasem po tym jak pies do mnie przybiegnie będę rzucać smakołyki w różne strony – ale też czasem po przywołaniu zorganizuję mu mini sesję szkoleniową, w której będzie miał możliwość zapracowania na

jeszcze więcej nagród. Mogę wówczas wykorzystać różnego rodzaju komendy, szczególnie te dynamiczne które ćwiczyliśmy wcześniej, takie jak obroty czy obieganie różnych obiektów.

10. Generalizacja – zabieram nasze mini sesje treningowe w nowe miejsca

Zanim będę ćwiczyć nasze przywołanie w obecności innych psów czy innych ciekawych rozproszeń, zacznę od zabierania psa w różne nowe miejsca, gdzie będę starała się z nim ćwiczyć. Mogę podczas codziennego spaceru skrócić w miejsce, w którym trochę więcej się dzieje i tam zachęcić psa do współpracy ze mną. Staram się wybierać miejsca, które są dla psa na tyle spokojne, że będzie w stanie on skupić na mnie uwagę i podjąć nagrodę, a jednocześnie na tyle ciekawe, że zdarzą się tam lekkie rozproszenia, podczas których będę miała okazję przekierować uwagę psa na mnie. Staram się balansować ćwiczenia, które wplatom w nasze spacery - jeżeli jednego dnia wprowadzam więcej statyki, to drugiego dnia ćwiczymy więcej dynamiki.

11. Pies spełniony, to pies zadowolony

W relacji z psem, kluczowe jest zaspokajanie ich podstawowych potrzeb – jedną z nich jest potrzeba biegania, węszenia i eksploracji. Taką możliwość powinniśmy zaserwować psu podczas codziennych spacerów. Mogę oczywiście cały czas posiłkować się linką, żeby psa zabezpieczyć ale pozwalam mu na coraz większą swobodę, wplatając oczywiście elementy przywołania i wspólnej zabawy. Linka pozwoli mi również na

wyegzekwowanie kontroli nad psem w momencie, w którym mnie zignoruje – zawsze mogę nadepnąć na linkę, dając psu do zrozumienia, że swoboda będzie dla niego dostępna tylko w momencie, kiedy będzie respektował moje zasady.

Inną potrzebą psa jest jednak chęć zdobywania, którą zapewniam mu podczas naszych małych treningów, gdzie ma możliwość polowanie na nagrodę. Będzie to dla niego na tyle atrakcyjny i ciekawy proces, że pies z czasem sam chętnie będzie do mnie wracał i czekał na więcej. Często z moimi psami, z którymi pracuję na co dzień, mam zupełnie odwrotny problem niż większość właścicieli – moje psy zamiast biegać luzem wołałyby spędzać cały swój wolny czas na treningu ze mną.

12. Szlifujemy nasze słabości

W ostatnim etapie budowania relacji z moim psem będziemy pracować sobie nad rozproszzeniami, które stanowią dla niego największe wyzwanie. Mogą być to psy biegające w okolicy, inni ludzie, dzieci czy samochody. Pamiętam, że to co najważniejsze w budowaniu rezygnacji i wzmacnianiu naszej relacji, to stopniowe skracanie odległości. Na samym początku wybieram taką, gdzie pies jest w stanie jeszcze się na mnie skupić, mimo że dostrzega już dane rozproszenie. Pamiętajcie, że budując na co dzień relację z psem podczas pracy z nim na spacerach, w domu, w różnych miejscach – pies zaczyna postrzegać nas jako bardziej atrakcyjnych i będzie mu dużo łatwiej pokonać wszystkie pokusy, które widzi w okolicy i poświęcić się, żeby skupić uwagę na nas. Nie bójcie się

korzystać z linki czy smyczy – dopóki nie poczujecie że macie nad psem pełną kontrolę, to cały czas mamy nasze dodatkowe narzędzie, które zabezpiecza go przed porażką.

13. Kiedy można zaufać psu?

Niektórzy mogliby powiedzieć, że psu nie można zaufać nigdy, ponieważ jest to tylko zwierzę. Ludzie jednak też należą do królestwa zwierząt, również popełniają błędy, a mimo to dajemy im kredyt zaufania. Budując relację z psem, podczas codziennego życia i treningu będę w stanie przewidzieć wiele z jego zachowań. Jeżeli pies na pustej łące za każdym razem do mnie wraca i czuję, że mam nad nim kontrolę, to mogę spróbować odpiąć linkę i zacząć polegać wyłącznie na mojej relacji. Nie oznacza to jednak, że będę puszczając go wolno w obecności innych psów. Od tego czy dam psu kredyt zaufania w konkretnym otoczeniu, będą zależeć dwa warunki: po pierwsze pies musi być na mnie skupiony na lince i muszę mieć nad nim kontrolę - po drugie, jeżeli daję psu kredyt zaufania, to otoczenie musi być bezpieczne – nawet jeżeli wiem że mój pies, za każdym razem do mnie wróci, to nie wypuszczę go luzem z auta obok ruchliwej autostrady.

Rezygnację z linki można również wprowadzać stopniowo – albo spuszczać psa tylko na określoną ilość czasu, albo też niektórzy korzystają z takiej możliwości, że skracają jej długość. Kredyt zaufania działa w dwie strony – jeżeli pies jest grzeczny i przestrzega danych zasad, to może pozostać luzem. Jeżeli natomiast zdarzy się sytuacja, w której pies mnie zignoruje, to wraca na linkę.

Zakończenie

Pamiętajcie, że najwięcej możecie nauczyć się od swojego własnego psa - i każdego kolejnego, z którym będziecie mieli okazję trenować. Obserwujcie uważnie, róbcie notatki, zapisujcie postępy. Nie zrażajcie się niepowodzeniami - relacja z psem nigdy nie jest stałą - jest to krzywa, w której będziecie zaliczać nie tylko wzloty, ale również i upadki - nie traktujcie ich jako osobiste porażki, spójrzcie na nie jako lekcje na przyszłość.

Powodzenia!

“Sukces wydaje się być w dużej mierze kwestią wytrwania, gdy inni rezygnują.”

W. Feather